

Fala strajków w Niemczech zachodnich Hamburg zmienił się w „miasto pieszych” Setki tysięcy robotników zapowiadają rozpoczęcie walki strajkowej

BERLIN (PAP). — Fala strajków w Niemczech zachodnich wywołała panicką reakcję prasy zachodnio-niemieckiej. Dzienniki podkreślają, że od 50 lat nie było w Hamburgu tak potężnego strajku.

W mieście sparaliżowany jest cały ruch tramwajowy i autobusowy. Hamburg liczący około 1,7 miliona mieszkańców zamienił się w „miasto pieszych”.

Mimo próby władz zmuszenia strajkujących do pójsia na kompromis, robotnicy i urzędnicy wytrwale kontynuują strajk domagając się podwyżki płac.

Wbrew wszelkim przeszkodom ze strony władz zachodnio-niemieckich i prawicowych przywódców związkowych, ruch na rzecz podwyżki płac objął już prawie całe Niemcy zachodnie. 9 bm. zamierza rozpocząć strajk dla poparcia swych żądań podwyżki płac 236 tysięcy metalowców Bawarii. Uporczywą walkę w obronie swych praw socjalnych prowadzi 750 tysięcy metalowców Zagłębia Ruhry.

Mendes-France stawia sprawę votum zaufania

PARYŻ (PAP). — Na porannym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w sobotę, 7 sierpnia premier Mendes-France wysunął kwestię zaufania w związku z projektami gospodarczymi i finansowymi rządu. Głosowanie nad votum zaufania dla rządu Mendes-France'a odbędzie się we wtorek, 14 sierpnia.

20 swiata

TERROR POLICYJNY
W NIEMCZACH ZACHODNICH

BERLIN. — Władze Szlezwińku-Holsztynu (Niemcy zachodnie) przeprowadziły ostatnio rewizję w mieszkaniach członków i funkcjonariuszy Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) oraz w lokalach partii. Skonfiskowano przy tym materiały do tyczące zbliżających się wyborów parlamentarnych i urzędzenia drukarskie.

Organizacja KPD w Szlezwińku-Holsztynie złożyła stanowczy protest przeciwko tym aktom terroru przed, borchego.

KATASTROFA AMERYKANSKIEGO
BOMBOWCA ODRZUTOWEGO

LONDYN. — 6 bm. w pobliżu miasta Fair Ford (Anglia) nastąpiła katastrofa amerykańskiego bombowca odrzutowego typu „B-47”. Cztery osoby zginęły. Jest to druga z kolei w ciągu ostatnich trzech tygodni katastrofa samolotu tego typu.

BEZROBOTNI BERLINA
ZACHODNIEGO DOMAGAJĄ SIĘ
PODWYŻKI ZASIŁKÓW

BERLIN. — Agencja ADN podaje, że bezrobotni Berlina zachodniego domagają się od wyższej o 25 proc. głodowych zasiłków.

MONTOWANIE
AGRESYWNEGO BŁOKU
ŚRODKOWEGO WSCHODU

KARACZI. — Gubernator generalny Pakistanu Guliam Mohammed i premier Mohammed Ali udali się z Karaczi do Mekki.

Jak podaje dziennik „Morning News” w czasie pobytu w Mekce i Medynie Mohammed Ali omówi z niektórymi meżami stanu krajów Środkowego Wschodu sprawę utworzenia tzw. „organizacji obrony Środkowego Wschodu” (montowany przez USA blok wojskowy na Środkowym Wschodzie).

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem A B

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

Dziś 8 stron

ŁÓDZKI EXPRESS

Ilustrowany

Rok II

Łódź, 8 i 9 sierpnia 1954 r.

Nr 188 (291)

Rząd polski popiera inicjatywę ZSRR w sprawie ogólnoeuropejskiej konferencji poświęconej problemom bezpieczeństwa zbiorowego

WARSZAWA (PAP). — Polska Agencja Prasowa opublikowała na stepujące oświadczenie rządu PRL w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Polska Rzeczpospolita Ludowa od 10 lat koncentruje swe wysiłki wokół zadań pokojowego budownictwa, aby zabezpieczyć nieustanny wzrost stopy życiowej społeczeństwa. Zgodnie z tym celem rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w swej polityce zagranicznej kieruje się niezmiennie dążeniem do utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa międzynarodowego. Wychodząc z założenia, że istnieje między poszczególnymi państwami sporne sprawy można najskuteczniej rozwiązać drogą pokojowych rozmów i porozumień, rząd PRL popierał zawsze, a niejednokrotnie również podejmował inicjatywy zmierzające do uregulowania doniosłych problemów międzynarodowych w drodze rokowań.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjął dlatego z głębokim zadowoleniem wiadomość o osiągnięciu w wyniku konferencji genewskiej porozumienia, które kładzie kres działaniom wojennym w Wietnamie, Laosie i Kambodży. Porozumienie to stanowi niewątpliwie zwycięstwo zasad, które leżą u podstaw polityki zagranicznej wszystkich państw broniących idei pokoju i bezpieczeństwa narodów: zwycięstwo woli pokoju, która ożywia wszystkie narody świata. Do ceniacz znaczenia porozumienia genewskiego dla sprawy pokoju rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraził gotowość przyczynienia się do realizacji rozjemstwa w Wietnamie, Laosie i Kambodży i delegował swoich przedstawicieli do komisji międzynarodowych powołanych dla nadzoru i kontroli postanowień rozjemczych.

Wyniki konferencji genewskiej zobowiązują jednak do podjęcia — zgodnie z powszechnie wyrażoną opinią narodów — nowych wysiłków prowadzących do dalszego odwrócenia w sytuacji międzynarodowej.

Dla narodów europejskich szczególnie doniosła i pilna jest sprawa ustanowienia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, który zapobiegłby tworzeniu przeciwstawnych ugrupowań państw i bloków wojskowych, stanowiących źródło zagrożenia pokoju.

Przerwanie ognia w Kambodży

PARYŻ (PAP). — Agencja France Press podaje z Indochin, że w dniu 7 sierpnia o godzinie 7 rano nastąpiło przerwanie ognia w Kambodży.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE
MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI
NADZORCZEJ W INDOCHINACH

DELHI (PAP). Komisja państw neutralnych, która będzie nadzorowała wykonanie warunków rozjemstwa w Indochinach, zaprosiła delegację rządową Francji, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Laosu, Kambodży i Wietnamu (baodajowskiego) do udziału w pracach konferencji międzynarodowej komisji nadzorczej. Delegacje te nadesłały odpowiedź zawierającą całkowitą zgodę na współpracę z komisją.

Sytuacja w Gwatemali Możliwość nowych zamieszek przewidują korespondenci amerykańscy

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi z Guatemala-City korespondent dziennika „New York Times” „zdanem obserwatorów, siły zbrojne, które opierały ostatnio wystąpienie wojskowe przeciwników płk Armasa, mogą łatwo wywołać nowe zamieszki”.

Korespondent dziennika „New York Herald Tribune” donosi, że „w kołach miarodawych panują poważne i niewątpliwie uzasadnione oba-

wy, że nastąpią nowe starcia”. Jak podaje agencja Associated Press, ambasador Stanów Zjednoczonych w Gwatemali Peurifoy oświadczył, że nie należy wyrażać opinii o tym, czy miałyby miejsce zamieszki.

Agencja dodaje, że ambasador Peurifoy udał się do Waszyngtonu na konsultacje ze swym rządem.

Doświadczanie historii dowiodły, że rozbieżności wrogości obojczy powodowały nieuchronnie konflikty, wojnę i zniszczenie. Doświadczanie te stały się udziałem prawie wszystkich narodów Europy, a w szczególności narodu polskiego.

Naród polski ze szczególną sympatią i poparciem odnosi się do idei bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Po ciężkich i bolesnych latach okupacji, odbudowując z ruin nowe życie, naród polski widzi w bezpieczeństwie zbiorowym skuteczną gwarancję wobec groźby odrodzenia militarystyki niemieckiej, który był zawsze źródłem agresji i wojny w Europie. Z innymi narodami Europy, a szczególnie z narodem francuskim łączy naród polski tradycje wieloletnich zmagających zaborczością niemieckich Junkrów i imperialistów.

Dziś zagraża znów sąsiadom Niemiec zachodnich, jak również innym narodom, nowy (dalszy ciąg na str. 2)

Dziś we Wrocławiu otwarcie imponującego pokazu naszego dorobku w dziedzinie postępu technicznego

W dn. 8 bm. otwarta zostanie we Wrocławiu Krajowa Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego.

W przeddzień otwarcia wystawy sprawozdawca PAP p.ż.: Wystawa jest imponująca. Trudno wprost uwerzyć, że wszystkie te nowoczesne maszyny, precyzyjne urządzenia wykonują nasze krajowe fabryki.

Na wielkiej wrocławskiej wystawie prezentujemy produkcje nie tylko rozbudowanych i unowocześnionych naszych dawnych tradycyjnych przemysłów, ale wystawamy również wyroby nieznanymi Polsce przedwojennej budowanych. Zaledwie w ciągu kilku lat nowych gałęzi gospodarki np. przemysłów: motoryzacyjnego, okrętowego, maszyn ciężkich i obrabiarek, wielkiej syntezy chemicznej itp.

Najbardziej imponujący wstąpił przemysł maszynowy.

Oto dział motoryzacji: obok małych SHL-ek — wielkie „Star-y”, obok ciężarowych „Lublinów” — osobowe „Warszawy”.

Powszechnie zainteresowanie wzbudza prototyp polskiego motocykla 350 cm³ — „Junak”. Widzimy tu również nowy model SHL, którego zawieszenie przednie i tylnych kół jest wyposażone w tzw. amortyzatory teleskopowe.

W dziale maszyn rolniczych zwraca uwagę prototyp nowego naszego ciągnika gaśienicowego — KD-35, opartego na dokumentacji radzieckiej, a przeznaczonego do pracy na ciężkich glebach.

Obok dziesiątki typów sponowiazałek, młocarni, kultuwatorów itd., których masowa produkcja rozwinął nasz przemysł.

Wielki pawilon obok — to królestwo maszyn. Ogólny podziw wzbudza olbrzymia 65-tonowa karuzelówka oraz reolwerówka — pótautomat RV-80. Wzdłuż hali stoja nowoczesne maszyny wiókiennicze różnych typów. Maszyn budowlane reprezentują: nowoczesna koparka, dźwig samonieżdny i inne.

W stoisku radiotechniki, obok popularnych aparatów „Pionier”, „Mazur”, wystawiono prosty, nowoczesny odbiornik wielolampowego — „Mazowsze”. 5-lampowy ten aparat o 6 zakresach posiada oko magiczne i jest wyposażony w adapter. Widzimy tu

(Dalszy ciąg na str. 2)

Pokaz brutalności i bezprawia



Na zdjęciu: st. marynarz Maksymilian Stachowiak (z obandażowaną głową) oraz cieśla Jerzy Defereras, którzy zostali dotkliwie pobici podczas bezprawnego najścia policji angielskiej na statek „Jarosław Dąbrowski” oraz asystenci pokładowi: Władysław Chorażek i Franciszek Uliński oglądają drzwi kabiny brutalnie wylamane przez napastników. CAF — fot. Kosycarz

Coraz obficiej płynie zboże na punkty skupu

Planowy skup zboża z tegorocznych zbiorów w woj. łódzkim stopniowo nabiera właściwego tempa.

W gm. Siedziejowice (pow. łaski) na czoło wysunęła się grom. Górki Grabieńskie, której chłopci podpisali umowę o długofalowym współzawodnictwie z załogą ZPB im. Marchlewskiego. Gromada ta dostawia już na punkt skupu 26 ton zboża.

W pow. sieradzkim imponującą wyglądała manifestacja na dostawę 28 rolników z gromady Lipki, którzy na 14

wspaniale udekorowanych wozach przywieźli ponad 9 i pół tony zboża do magazynów gminnego punktu skupu w Wierzchach.

W pow. brzezińskim jako pierwsi wykonali swój roczny plan dostawy zboża dla państwa chłopcy z grom. Brynica (gm. Jeżów). W ub. piątek manifestacyjnie dostawili zboże na punkt skupu w Ujeździe wszyscy chłopcy z grom. Godaszewice i w dniu tym całkowicie wywiązali się ze swego obowiązku wobec państwa.

Tego samego dnia dwie manifestacyjne dostawy odbyły się w gm. Biała. Chłopcy z Bielesieka Rudego przywieźli swoje zboże do punktu skupu na 32 wozach, a chłopcy z Jasienki na 18.

W dostawach zboża przoduje pow. łowicki, który do dnia 5 bm. wykonał 16,8 proc. planu sierpniowego. Drugie miejsce zajmuje pow. łaski, a trzecie pow. kutnowski.

Dziennych planów skupu nie wykonują powiaty łódzkie, brzeziński, radomszczański.



— Tu dyrektor Wytwórni Sprzętu Sportowego w Łodzi, Matuszewski. Bardzo dobrze się składa, że dzwonicie, bo akurat teraz możemy się pochwalić pięknym sukcesem w skali ogólnokrajowej!

— Mianowicie?
— Nasza wytwórnia, która wszyscy znają jako dawną „Fremę”, rozpoczęła obecnie seryjną produkcję nowych, doskonałych rakiet tenisowych, tzw. „wyczynowych”.

— Czym się one odznaczają?
— Ich produkcję wzorujemy na najlepszych rakietach świata. Z całą odpowiedzialnością za me słowa mogę powiedzieć, że tak dobrych rakiet jak nasze „wyczynowe” jeszcze w Polsce nie wyrabiano. O ich wartości niech świadczy m. in. to, że polska kadra tenisowa jest z nich bardzo zadowolona. Ba, część tych rakiet powędrowała także za granicę, m. in. nawet do Turcji.

— A z jakiego drzewa są wyrabiane?
— Z jesionowego. Tenisści wiedzą, co to znaczy rakiet z jesionu. Wygląd rakiet przeszedł nawet nasze oczekiwania. Jeśli chodzi o naciąg, stosujemy polski i czeski styl oraz oryginalny radziecki naciąg jelitowy. W sumie są to rakiety, które na pewno zdobędą sobie zaufanie tenisistów.

— A zatem gratulujemy sukcesu i życzymy dalszych!

Doskonali cyrkowcy z bratniej Czechosłowacji wystąpią na Pl. Niepodległości

Miłośników cyrku czekają nie lada atrakcje: oto po raz pierwszy w ramach wymiany międzynarodowej zawitali do naszego miasta cyrkowcy czechosłowaccy, którzy należą do czołówek europejskiej, ciesząc się dobrą sławą w świecie.

Goście wystąpią w cyrku na placu Niepodległości, gdzie pokażą szereg na wysokim poziomie stojących numerów cyrkowych. Publiczność łódzkiej zaprezentuje się m. in. trio Jaru — doskonali akrobaci parterowi, duet Olimpos — silowi akrobaci parterowi (jeden z najlepszych numerów cyrku CSR), Sam-Kiks — kłowni muzyczny, grający na kilkunastu instrumentach oraz Nowalko — ekwilibrysta na wysokim postumencie.

Premiera występów reprezentacyjnej ekipy cyrkowców czechosłowackich odbędzie się dziś tj. w niedzielę o 15,30, a wieczorem o 19.30.

Goście z drugiej strony Tatr zabawią w Łodzi niedługo rdyż mała w programie jeździecztwa w innych miastach Polski.

(kw)

Po oświadczeniu rządu radzieckiego
w sprawie konferencji czterech ministrów

Komentarze prasy zachodniej

Cała prasa zachodnia z ożywieniem komentuje oświadczenie rządu radzieckiego, proponujące zwołanie w sierpniu lub wrześniu narady czterech mocarstw w celu omówienia przygotowań do konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Francja

PARYŻ. — Prasa francuska podkreśla wielkie znaczenie tego oświadczenia i wyraża po-

gład, że oświadczenie to w dużym stopniu przyczyni się do wyjaśnienia na najbliższy okres czasu sytuacji międzynarodowej.

Rząd polski popiera inicjatywę ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Wehrmacht odbudowany w Niemczech zachodnich, przy jawnym poparciu amerykańskich kół reakcyjnych. Natomiast system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie wyklu- czy odbudowę niemieckiego militarystu zarówno pod płaszczykownictwem europejskiej wspólnoty obronnej, jak i w postaci zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu.

Zbiorowe bezpieczeństwo w Europie stanowi nie tylko system porozumienia politycznego, ale wraz z nim powstaje szerokie pole współpracy kulturalnej, naukowej i gospodarczej. W systemie zbiorowego bezpieczeństwa bowiem wymiana doświadczeń i bogactw, jakimi dysponują narody, pogłębić może przy- jazne między nimi stosunki i wzmacniać łączące je więzy bez względu na ustroje polityczne, w jakich one żyją.

System bezpieczeństwa zbiorowego w Europie stworzy warunki, w których przy jednym stole zasiąść będą mogli przedstawiciele państw o różnych ustrojach, jak również Niemiec, Republika Demokratyczna i Niemiec, Republika Federalna. Ich udział w tym systemie ułatwi niewątpliwie pokojowe i demokratyczne zjednoczenie Niemiec, które stałyby się poważnym czynnikiem stabilizacji pokoju w Europie.

Przyjazne stosunki i rozwijająca się coraz pomysłniej współpraca gospodarcza i kulturalna między Polską Ludową i Niemiec, Republika Demokratyczna, którą w interesie zarówno narodu polskiego i niemieckiego jak i innych narodów europejskich

będziemy jak najbardziej wszechstronnie pogłębiać i u- macniać, stanowią już obecnie poważny wkład do sprawy utrwalenia pokoju w Europie.

System bezpieczeństwa zbiorowego ułatwi redukcję zbrojeń i zakaz produkcji broni masowej zagiady, co przyczyni się do pogłębienia atmosfery zaufania, w której niemożliwością stałoby się podżeganie do wojny i propaganda nienawiści między narodami. Postulaty te odpowiadają naj- żywniejszym interesom narodu polskiego.

Z tych względów rząd PRL wyraził już w oświadczeniu z 9 marca br. gotowość wzięcia udziału w układzie o bezpieczeństwie zbiorowym w Euro- pie. Poparcie dla takiego ukła- du wyraziły również niektóre inne rządy europejskie, pro- wadzące konsekwentnie poko- jową politykę.

Z tych samych względów rząd PRL popiera gorąco in- icjatywę rządu ZSRR, wyrażo- ną w nocy z 24 lipca br. w sprawie zwołania konferencji z udziałem wszystkich państw europejskich, jak również Sta- nów Zjednoczonych oraz Chińskiej Republiki Ludowej — w charakterze obserwatora — w celu wymiany poglądów w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Inicjatywa ta odpo- wiada niewątpliwie interesom pokoju w Europie, z którym nierozdzielnie związane jest również bezpieczeństwo Pol- ski i możliwość jej dalszego po- kojowego rozwoju.

Rząd PRL jest zdania, że nie ma i nie może być takich trudności, których nie należa- łoby usunąć w celu zaobwie- dzenia odrodzeniu militarystu niemieckiego i groźbie nowej wojny w Europie oraz wyraża gotowość wzięcia udziału w konferencji proponowanej przez rząd ZSRR.

Równocześnie rząd PRL go- raco popiera inicjatywę rządu ZSRR z 4 sierpnia br. spotka- nia jeszcze w bieżącym mie- siącu lub wrześniu przedsta- wicieli ZSRR, Francji, Anglii i USA, celem przygotowania konferencji państw europejskich, poświęconej bezpieczeń- stwu zbiorowemu w Europie, oraz kontynuowania dyskusji nad problemem niemieckim.

Odnaczenie marynarzy ze statku

„Jarosław Dąbrowski”

GDYNIA (PAP). — 7 bm. minister żegludgi Mieczysław Popiel dokonał w porcie gdyń- skim na pokładzie głównym statku „Jarosław Dąbrowski” wręczenia odznaczeń państw- wych przyznanych przez Radę Państwa kapitanowi i mary- narzom statku „Jarosław Dą- browski” za postawę godną marynarza ludowej bandery.

Kapitan statku Mirosław Głowacki udekorowany został Złotym Krzyżem Zasługi. Srebrne Krzyże Zasługi otrzy- mali: oficer Zdzisław Zerkow- ski i cieśla Grzegorz Defere- ras oraz starsi marynarze Jo- zef Gidaszewski i Maksymi- lian Stachowiak. Brązowymi Krzyżami Zasługi zostali ude- korowani palacz Bolesław U- berman i mł. kucharz — Ka- zimierz Kononacki.

Wskazując na propozycję ra- dziecką w sprawie zwołania konferencji w sierpniu lub wrześniu „Liberation” konty- nuuje: „Czyż możliwe jest, a- by rząd, szczerze dążący do pokoju, mógł odrzucić podob- ną propozycję, która całkowi- cie odpowiada interesom na- rodów?”

Dziennik „Aurore” twierdzi, że „w kołach dyplomatycznych trzech mocarstw zachodnich u- stosunkowano się wobec o- świadczenia rządu radzieckie- go z rezerwą i podkreśla się, że w oświadczeniu tym nie wskazano miasta, w którym obrady miałyby się odbyć”.

Anglia

LONDYN. — Wszystkie nie- mał dzienniki podkreślają, że oświadczenie to było niespo- dzianką i zostało wręczce przedstawicielom mocarstw za- chodnich przed otrzymaniem ich odpowiedzi na notę ra- dziecką z 24 lipca, właśnie w przeddzień narady przed- stawicieli trzech mocarstw nad odpowiedzią. Należy podkreślić, że żaden z dzien- ników brytyjskich nie zamie- ścił pełnego tekstu oświadcze- nia rządu radzieckiego.

Dziennik „Yorkshire Post” w komentarzu na temat o- świadczenia rządu radzieckie- go pisze: „Mocarstwom za- chodnim, chociażby ustosunko- wały się jak najbardziej sce- ptycznie — coraz trudniej bę- dzie ignorować propozycję Mo- skwy”.

USA

NEW YORK. — Waszyng- toni korespondent „New York Times”, donosząc o wrę- czeniu Dullesowi oświadczenia rządu radzieckiego zaznacza, że „ustosunkowanie się w Wa- szyngtonie do zwołania kon- ferencji w sprawie bezpieczeń- stwa w Europie nie zmieniło się od chwili wysunięcia przez Moskwę poprzedniej propo- zycji przed dwoma tygodniami. Zarówno wówczas jak i obec- nie stosunek Waszyngtonu da- sie wyrazić w słowach „nie je- steśmy zainteresowani”.

Zbrodnia na zagubionych w oceanie wyspach

„Króliki doświadczalne” imperializmu

Blisko 300 tysięcy ludzi spłonęło żywcem od wybu- chu bomb atomowych, które w sierpniu 1945 roku spadły na bezbronne miasta japoń- skie, Nagasaki i Hiroshima. W marcu 1954 r. rybak japoński łowiący ryby w odle- głości setek kilometrów od miejsca eksplozji bomby wo- dowej odnieśli obrażenia, które uczyniły ich kalekami na całe życie. Ostatnio zaś okazało się, że do rejestru zbrodni dokonanych przez amerykańskich podpalaczy świata przybyła jeszcze jed- na, nie mniej przerażająca. Zabójcze promienie radioak- tywne dosięgły kilkuset mieszkańców Wysp Marshal- la, przygotowując ich o cięż- kie, nieuleczalne choroby i obrażenia.

Archipelag Wysp Marshalla — to 860 małych, rozrzuconych po wodach Pacyfiku wyspach, za- mieszkałych przez uborą, zaco- faną ludność — Mikronezyj- ków. Przed pierwszą wojną świa- towa wyspy te były kolonią nie- miecką, następnie zagarnięte przez kolonizatorów japońskich, wresz- cie, po drugiej wojnie światowej, archipelag przeszedł pod powie- rzenie Stanów Zjednoczonych.

Powietrze, jak głosi Karta NZ, oznacza opiekę, która za- pewnia ma ludności terytorium powierniczego wszechstronny roz- wój i umożliwić jej osiągnięcie samodzielności politycznej. „O- nieka”. Jaka Stany Zjednoczo- ne zapewniły ludności archipelagu nie ma jednak z tym pojęciem nie wspólnego. Mieszkańcy Wysp Marshalla żyją nadal w niezwy- kłym prymitywizmie, urządzając wszelkim wymaganiom cywiliza- cji warunkach. Przedstawiciele tubylcy nie są dopuszczani do

Z kraju

OGÓLNOKRAJOWA WYSTAWA PSÓW

Związek Kynologiczny w Pol- sce organizuje 12 września 1954 r. w Bytomiu VII ogólnok- rajową wystawę psów raso- wych.

Zgłoszenia na wystawę psów wszystkich ras przyjmowane będą do 31 sierpnia 1954 r. Wszelkich informacji udzieli komitet wystawowy czynny co- dziennie od godz. 17 do 19 w siedzibie Oddziałowej Rady Ky- nologicznej w Chorzowie, ul. Powstańców 41, tel. 404-94, skrytka pocztowa Chorzów 1-107.

OSADE WYDMOWA SPRZED 4 TYS. LAT ODKRYTO W WOJ. POZNANSKIM

Grupa poznańskich archeolo- gów prowadząca od kilku tygod- ni prace wykopaliskowe w gro- madzie Lasek, pow. Poznań, do- konała ostatnio nowego cenne- go odkrycia. W pobliżu starego koryta Warty natrafiono na śla- dy wydmowej osady sprzed 4 tys. lat.

Duże zainteresowanie wśród badaczy wywołała znaleziona w osadzie ciężarówka do wrzeco- nia, które świadczy o znajomości taktwa w ówczesnym okresie.

15 NOWYCH SZKOŁ PIELE- GNIARSTWA ROZPOCZNIE PRACĘ W NADCHODZĄCYM ROKU SZKOLNYM

15 nowych szkół dla piele- gniarek i położnych — przyto- wujących tak potrzebne, w związku z szybkim rozwojem placówek leczniczych, nowe ka- drowe średniego personelu służby zdrowia — rozpocznie pracę w nadchodzącym roku szkolnym. Dzięki temu liczba czynnych szkół tego typu wzrośnie w no- wym roku szkolnym do ok. 90.

65-TYSIECZNE DZIECKO URO- DZIŁO SIĘ W SZCZECINIE

„Szczecin — miastem mło- dych”. — Taką opinię zdobył sobie Szczecin w Polsce Ludowej. Miasto to bowiem posiada bardzo wysoki przyrost natu- ralny.

W pierwszych dniach sierp- nia przyszło na świat w Szce- cinie 65-tysięczne dziecko uro- dzone w Polsce Ludowej. „Jubi- latką” jest córka muzyka Szczecińskiego Filharmonii i te- lefonistki Rej. Urz. Telegr. Telef. — Anna Grażyna Kowal- ska.

65-tysięczne dziecko urodzi- ło się w mieszkaniu, w którym 9 lat temu wpisano do ksiąg miej- skich pierwsze dziecko urodzo- ne po wojnie w Szczecinie.

„UBIORY LUDOWE”

Nakładem wydawnictwa zwi- azku CRZZ ukazała się praca Janiny Przeworskiej pt. „Ubiory ludowe”. Praca ta stanowi cenną pomoc dla amatorów zespółów artystycznych w za- kresie przygotowania strojów ludowych ze wszystkich regio- nów Polski.

Jesteście słusznie dumni ze swoich osiągnięć

Oświadczenie dr Corta o wrażeniach z pobytu w Polsce



Na zdjęciu: małżonkowie Cort (pierwszy od lewej) w towarzy- stwie przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk zwiedzają Ry- nek Starego Miasta w Warszawie. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

WARSZAWA (PAP). — Dr Jo- seph Cort, przed swoim wyjaz- dem z Warszawy, złożył przed- stawicielowi Polskiej Agencji Prasowej następujące oświad- czenie:

„Jesteśmy w Polsce od 3 dni, a widzieliśmy tak du- żo, że nie bardzo wiem od- czego zacząć. Potrzeba by wysiłków doświadczonych pisarzy, aby oddać sprawie- dliwość temu, co widzieliśmy w nowej Polsce.

Po raz pierwszy odczuli- śmy ciepła polskiej gościn- ności na pokładzie statku „Ja- rostaw Dąbrowski”. Z od- budową Polski po raz pierw- szy zetknęliśmy się w Gdań- sku, gdzie zobaczyliśmy sta- re budynki przywrócone do ich dawnej piękności i gdzie po raz pierwszy zaliśmy so- bie sprawę z tego, że — po-

mimo strasznego zniszcze- nia swych miast — naród polski tak miłuje tradycje kulturalne, iż nie szczędił starań i wysiłków na takie przedsięwzięcia.

Stylizujemy o zniszczeniu Warszawy w czasie wojny i oglądaliśmy zdjęcia tych zniszczeń, ale żaden opis i żad- ne zdjęcia nie zdołają wyra- żić tego, co naród polski wy- cierpił. To, co osiągniecie o- becnie, uczyniło na nas w Warszawie jeszcze większe wrażenie niż to, coście stra- cili. Wasze miasto przypom- na ogrod wyrastający ze spu- stośen dokonanych ręką człowieka. Jesteście słusznie dumni ze swoich osiągnięć — a my tę waszą dumę po- dzielamy i szanujemy.

Oprócz bardzo interesują- cego zwiedzania nowej War- szawy w towarzystwie jed- nego z jej budowniczych, p. Jankowskiego, najwybit- niejszy z waszych lekarzy i u- czonych oprowadzali nas po placówkach lekarskich. Wy- pośażenie i działalność tych placówek są na najwzrostym poziomie i naród polski mo- że być dumny, że w ciągu tak krótkiego czasu po woj- nie medycyna polska zalicza się do najlepszych w świe- cie. Można sobie jedynie wy- obrazić, jak wspaniała ona będzie za kilka lat.

Spotkał nas wielki za- szczyt, że byliśmy gośćmi Polskiej Akademii Nauk. Czujemy, że w ciągu zaled- wie 3 dni pozyskaliśmy so- bie serdecznych i cennych przyjaciół na całe życie”.

W muzeum „Młodej Gwardii”

W Krasnodonie, mieście, w którym podczas Wielkiej Woj- ny Narodowej działała pod- ziemna organizacja młodzieżo- wa „Młoda Gwardia”, istnieje specjalne muzeum poświęcone życiu i działalności członków tej organizacji. Do muzeum te- go przybywają liczne wyciecz- ki pionierów, studentów, mło- dych górników itp.

Ostatnio muzeum „Młoda Gwardia” otrzymało 400 no- wych eksponatów i dokumen- tów. Wśród zwiedzających naj- większe zainteresowanie wzu- dzają przedmioty, które nale- żały niegdyś do członków „Młodej Gwardii”, np. dzien- nek szkolny Bohatera Związ- ku Radzieckiego, Uliany Gro- mowej, album z wierszami Iwana Ziennuchowa, orygina- ly tymczasowych zaświadczeń komsomolskich, wydanych przez podziemną organizację komsomolską, itp.

M. D.

Dziś we Wrocławiu

(Dokończenie ze str. 1)

również nieco mniejszy, wpro- wadzany obecnie do produkcji odbiornik „Syrena”, a wreszcie adapter krajowej produkcji.

Uwielokrotnienie produkcji, ułatwienie pracy załóg kopalń i hut, pełne wykorzystanie podstawowych bogactw natu- ralnych naszego kraju — oto główne cele, którym służą ma- jące nowoczesne maszyny, sprzęt, setki pomysłów racjo- nalizatorskich — zaprezen- towanych w pawilonach i stoiskach górniczej i hutnictwa.

Drugi — po węglu — nasz narodowy przemysł — chemia. Na wystawie pokazano wszyst- kie niemal działy tej gałęzi naszego przemysłu — od pro- dukcji nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, po- przez wielką syntezę chemicz- ną, aż do produkcji mas pla- stycznych, włókien sztucz- nych i wreszcie leków.

W stoiskach przemysłu drob- nego i rzemieślniczo, jak również w stoiskach produkcji ubocznej za- kładów przemysłu ciężkiego, wy- stawiono dziesiątki artykułów po- wszechnego użytku, produkowa- nych coraz szerzej dla potrzeb naszego rynku. Widzimy tutaj m. in. lodówki, elektryczne frówki, pralki elektryczne, nowe rodzaje garnków aluminiowych itp.

W celu umożliwienia jak najszerszego rzeszy ludności zwiedzenia wystawy, otwarta ona będzie od 8 sierpnia do dnia 30 września br.

120 lat Pana Tadeusza

O najstarszych przekładach arcydzieła literatury polskiej

Mija 120 lat od chwili ukazania się drukiem nieśmiertelnego dzieła Adama Mickiewicza. Oto garść wiadomości odnośnie pierwszych najstarszych przekładów „Pana Tadeusza” na języki obce i jego nie słabnącego wpływu na literaturę narodów słowiańskich.

W niespełna dwa lata po ukazaniu się „Pana Tadeusza” pojawił się pierwszy przekład arcydzieła Mickiewicza w języku niemieckim, dokonany przez dr Ryszarda Ottona Spaziera. Ciekawa jest historia tego przekładu. Mianowicie Spazier w przedmowie podkreślił, że tłumaczenia dokonał wespół z autorem. Stąd wskazywał na wysokie walory przekładu, umiejętność odnalezienia rytmiki oryginału, zrozumienie treści, wczucie się w ducha polskiego. W rzeczy wistości jednak, przekład

„Pana Tadeusza” na język hebrajski. Przekład ten, posiadający bardzo duże walory artystyczne, ukazał się w ładnej szacie, ozdobiony winietami, portretem autora, oraz artystycznie wykonanymi inicjałami w tekście. Jedyny błąd, jaki znalazł się w tłumaczeniu na stro nie tytułowej, był bardzo rażący. Mianowicie „zajazd” przetłumaczono na hebrajskie „ha'kenesija”, co oznacza właściwie „zgromadzenie, zjazd”. Błąd ten wynikał prawdopodobnie z niedopatrzenia korekty.

„MUSIAŁBYM WIELKĄ PAKĘ ZROBIĆ...”

C hciałbym ci posłać tłumaczenie ruskich moich poezji — pisał Mickiewicz w liście do Odyńca z 22 marca 1828. „Musiałbym wielką pakę zrobić. We wszystkich prawie lepszych almanachach figurują moje „Sonety”. Żukowski, z którym poznałem się i który mnie bardzo przychylny, pisał, że jeśli weźmie jeszcze pióro, poświęci je tłumaczeniu moich wierszy. Puszkina przetłumaczył początek „Wal lenroda”, wierszy kilkadziesiąt...”

Od tego czasu dziesiątki poetów rosyjskich tłumaczyli dzieło Mickiewicza. Tę piękną tradycję kontynuują i rozwijają poeci radzieccy. Ukoronowaniem pracy kilku pokoleń tłumaczy rosyjskich i radzieckich stał się wydany w Związku Radzieckim wybór poezji Mickiewicza, na który składają się przekłady 39 poetów.

Na Ukrainie największe zasługi w przyswojeniu twórczości Mickiewicza ma

fremą Karanowa, a w Anglii w 1885.

Poza tym „Pan Tadeusz” był tłumaczony na szereg innych języków świata.

W POSZUKIWANIU POSTACI „PANA TADEUSZA”

P od wielkim wpływem Mickiewicza stała twórczość najbardziej narodowego poety czeskiego Svatopluka Cecha. Znany ten pisarz, żyjący w wieku XIX, zapoznał się z poematem Mickiewicza w oryginalnym ze słownikiem w ręku jeszcze na ławie gimnazjalnej. Zachwycił się nim i nieraz w późniejszym życiu powracał do tego arcydzieła. Tylko na pół rozumiana w tej pierwszej lekturze mowa polska „brzmiała mi — pisał Cech — jak muzyka innego czarownego świata, a miejsca, tylko cześćcównie zrozumiane, nabywały jeszcze bardziej upajającego powabu jakby w magicznym półświecie”.

Postaci z „Pana Tadeusza” szukał Cech w życiu, kiedy zatrzymał się w Krakowie w podróży na Kaukaz i gdy po latach wybrał się powtórnie tym razem wyłącznie do Krakowa. Sam o tym mówi w swoich wspomnieniach: jak na krakowskim rynku dostrzegł „kilka powabnych Polek”, przypominających mu Zosie. Albo jak spożywał zrazę z kaszą w towarzystwie „sympatycznego pana dobrodzieja”, który z twarzy wydał mu się podobny do „pana Wojskiego”.

„Pan Tadeusz” porwał Cecha swoją swojskością i odbił się konstruktywnie w jego próbach epickich takich jak poemat „W cieniu lipy” i „Wacław Zivsa”. Dla tych sielankowych utworów z życia małych, wiejskich ludzi stało się polskie arcydzieło wzorem realistycznego ujęcia świata ludzi i przyrody, obrazków obyczajowych. Opisu pejzaży, efektów dziennych i nocnych, wnętrza i za

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 8 sierpnia 1954 roku.

Nr 29 (44)

Przygoda na morzu



fol. Ferster

Szyper kutra WSG — 27 ze Spółdzielni Rybackiej „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich koło Gdańska — Józef Kosek ma „szczęście”. W kwietniu br. w czasie połowów rybackich wyłowił swoimi sieciami z dna morskiego torpedę. Gdy wracał ze Stegny, gdzie wyładowano niecodzienny płon polowu, kora rozbiła kuter. W ciągu 10 minut kuter zatonał. Trzeba było z całą załogą spędzić noc na pływającej po morzu krze. Dopiero nad ranem wydostali ich stamtąd rybacy.

W dniu 27 lipca, gdy ten sam kuter trawujący na łowisku T-5 w okolicy Kryniczy Morskiej zakotwiczył się gwałtownie od nagłego oporu sieci, załoga myślała, że to również torpeda. Przez 4 godziny walczyli z przeszkodą, zanim ją wydostali na pokład. Była to olbrzymia kość 4-metrowej długości o wadze 1.5 tony. Widzicie tę kość na zdjęciu.

Jak oświadczył kierownik stacji archeologicznej PAN w Gdańsku — profesor Uniwersytetu Łódzkiego — dr K. Jazdzewski, jest to górna część czaszki albo wieloryba, który kiedyś zawędrował na Bałtyk i tu zginął, albo jakiegos jaszczurka z epoki trzeciorzędu.

Niezwykły połów zostanie wkrótce zbądany przez przedstawicieli Morskiego Instytutu Rybackiego, a kość przewieziona do stacji archeologicznej w Gdańsku.

Jerzy Miller

Wiersze polskie

I mponującej pracy dokonał Julian Tuwim i Juliusz W. Gomulicki, wydając Księgę Wierszy Polskich XIX wieku. 151 autorów, w tej liczbie kilkadziesiąt zapomnianych poetów, ożywa na kartach antologii i świeci blaskiem najcenniejszych swoich utworów. W ten sposób, choć w części została naprawiona krzywdą wyrządzoną wielu poetom przez krytykę i publicystykę literacką. Wśród zapomnianych wierszy znajdują się niejednokrotnie utwory postępowe, odważne i rewolucyjne, które z tych właśnie względów reakcyjna polonistyka i krytyka, lubująca się w „czystej poezji” pomijała głuchym milczeniem.

Częstokroć pamięć o niektórych poetach wygasła z powodów zasadniczych — w Polsce porzeczniejszej nie było warunków, sprzyjających wydaniu utworów patriotycznych. Wreszcie i lata następne, katastroficzne wojenne, niszczące biblioteki i zbiory prywatne, uszczupliły możliwości zdobywania sobie wiedzy o słowie poetyckim XIX wieku. Ponadto brak opieki państwa nad sprawami kultury przekreślał i sprowadzał do kategorii inicjatyw prywatnej wszelkie wskrzeszenia wydawnicze utworów o nie ustalonej jeszcze opinii. A przecież, jak słusznie pisał J. W. Gomulicki — odrzucenie czyjegos dzieła przez współczesnych nie jest w żadnym wypadku ani ostatecznym wyrokiem, ani też śmiercią takiego dzieła. W historii literatury polskiej posiadamy najdobitniejszy dowód na dziejach całego piśmiennictwa światowego klasyczny przykład takiego nieoczekiwanego renesansu, we wskrzeszonej na początku XX w. wielkiej poezji Cypriana Norwida. Odtąd ten zastanawiający casus Norwida powinien być wcielnie obecny w pamięci krytyków, badaczy, szperaczy i miłośników poezji polskiej, zachęcając ich do skrupulatnego zapoznawania się ze spuścizną po naszych zmarłych poetach, w której ciągle jeszcze można odnajdywać nieoczekiwane i nikomu nie znane przedziwności artystyczne.

Ogłoszenie Księgi Wierszy, której około 500 pozycji wydobył Tuwim prawie z zupełnego zapomnienia, zmusza do rewizji wielu popularnych sądów o ówczesnej poezji. Przede wszystkim zastanawiające jest bogactwo tematyki polityczno-społecznej, reprezentowanej wierszami sławiącymi pokój, naukę, oświatę, potęgę człowieka, potępiającymi wyzyskiwaczy, cywilizację kapitalistyczną, dyskryminację rasową i wreszcie wierszami szerzącymi ideę międzynarodowego i rewolucyjnego społeczeństwa.

Księga Wierszy Polskich zapewne wzbogaci także i współczesnych poetów polskich, poszerzy ich wiedzę artystyczną i zapozna z bogactwem treści i form wydo

bytej z pyłu bibliotek nie raz kapitalnej poezji. Czytelników wprowadzi w świat pięknego ojczyznego słowa, szlachetnych idei, umiłowania ojczyzny i człowieka. Poeta Julian Tuwim obdarzony od pierwszego swego tomu sławą, odczuwał i współczuł poetom, którym towarzyszyło zapomnienie. „Z jakże serdeczną uwagą — pisał Jan Parandowski — w wspomnieniu pośmiertnym — wpatrywał się w ich wątłe barki szukając śladu skrzydeł! I znajdował je często ku swej niewymownej radości!”

Jeszcze jednym tytułem do sławy Juliana Tuwima i naszej wobec niego wdzięczności, są jego zamilowania i osiągnięcia edytorskie uwiecznione Księgą Wierszy Polskich XIX wieku.

TADEUSZ CHRÓSCIELEWSKI

Letni poranek

Czas już do pracy. Wczesna godzina,
Wiatr nieco osłabił, chwila po deszczu.
Niebo ma barwę dzikiego wina,
Wciąż ciemne drzewa glucho szeleszczą.

Aż nagle słońce... Brzeg trotuarów
Jakby z miaszdu odłany błysnął
I wzdłuż kamienie miejskie zegary
Kradzione światła rzucą przez liście.

I słońce, jakby w starej legendzie,
Schylone różdżką kamieni dotknęło
I spod miejskiego bruku dobiegło
Pierwotny zapach ziemi wilgotnej.

Idę i stale spoglądam na bok,
I wszystko we mnie dziwnie się klóci:
Czuję się rzeźki i czuję słabość,
Spieszę do pracy, a chciałbym wrócić.

A w biurze spokój sknupionej twarzy,
Wartki jak co dzień ołówki w ręce.
I wcalem nawet nie zauważył,
Jak woźna kładła na stół kaczynię.

Łódź, 1954.



Mało znany portret Adama Mickiewicza, malowany z natury przez Zofię Szymanowską. U dołu autograf poety.

niemiecki wypadł bardzo słabo. Pełno w nim było zniekształceń tekstu pod względem formy i treści. Tłumacz jak się okazało nie znał dostatecznie języka polskiego i nie potrafił oddać piękna arcydzieła.

Mickiewicz na którego po woływał się tłumacz, odziedziczył od swego rozreklamowanego udziału w przekładzie, pisząc w liście do Odyńca: „Czytałeś tłumaczenie niemieckie Tadeusza, albo słyszałeś o nim? Oszust Spazier wydrukował, że to ja gemynschaftlich z nim pracowałem...”

Poeta nie ogłosił jednak oficjalnego dementi, odnosząc się z dzwinną pobłażliwością do reklamarskiego triku swego tłumacza. Nie chciał może zniechęcać ruchliwego, skądinąd zdolnego dziennikarza, tak żywo afiszującego swe serdeczne uczucia dla Polski. Nie zerwał nawet kontaktu z nim później, kiedy ten namówił go do pisanja w języku francuskim dla Revue du Nord wówczas przez siebie redagowanej, choć, jak czytamy w pamiętnikach syna Władysława „nie lubiał tego Niemca, który zrażał go swymi przechwałkami”.

Słaby przekład Spaziera był jedynym w literaturze niemieckiej przez prawie 50 lat, gdyż dopiero w roku 1882 pojawiły się znacznie wyższe stonace przekłady Linnera i Weissza.

„PAN TADEUSZ” PO HEBRAJSKU

D zięła Mickiewicza zaczęto tłumaczyć na język hebrajski dość wcześnie, bo jeszcze za życia poety. Tłumaczenia te jednak były słabe i nie omawiano ich nawet w ówczesnych bibliografiach.

Dopiero w roku 1918 współczesny młody poeta hebrajski Józef Lichtenbaum dokonał właściwego przekła



bezsprzecznie Maksym Rylski, członek Akademii USSR. Przez 4 lata pracował on nad przekładem „Pana Tadeusza” na język ukraiński. Pod względem piękności języka i formy literackiej oraz wierności przekładu nie ustępuje najlepszym tłumaczeniom poematu w innych językach europejskich.

Z jak wielkim pietyzmem odnosi się społeczeństwo ukraińskie do twórczości naszego poety, świadczy fakt, iż szereg jego utworów włączonych zostało do programu wydziałów filologicznych wszystkich uniwersytetów i przeszło 20 instytutów pedagogicznych republiki.

W Czechosłowacji nagrodę za najlepszy przekład Mickiewicza otrzymał wybitny czeski poeta Franciszek Halas. Śmierć jego przed kilku laty przerwała pracę nad przekładem „Pana Tadeusza”.

W Bułgarii pierwszy przekład „Pana Tadeusza” ukazał się w roku 1901 pióra E-

budowań. Swojskość „Pana Tadeusza” oddziaływała na czeskiego poeę niezmiernie intensywnie i dopomogła mu w walnie do stworzenia na wzór polski czeskiego Sopl cowa.

Wielki wpływ wywarł „Pan Tadeusz” również na twórczość wybitnego poety bułgarskiego Pencza Stawejkowa. W nie dokończonej epopei „Krwawa pieśń” przedstawił on nieudale powstanie Bułgarów w roku 1876. Dla Stawejkowa poezja Mickiewicza jest wzorem, ale przede wszystkim stanowi bodziec do indywidualnej twórczości.

Przez 120 lat „Pan Tadeusz” ośniewał i ośniewać będzie dalej czytelników nie przemijającą swoją wartością artystyczną, zapewniając arcydziełu trwałe miejsce i uznanie w literaturze światowej, zwłaszcza w literaturze narodów słowiańskich.

Zebrał i oprac.
mgr FR. LEWANDOWSKI

CZŁOWIEK w przestrzeni kosmicznej

Ostatnio wiele pisze się o podróżach międzyplanetarnych. Dzięki opanowaniu energii atomowej sprawa ta „awansowała” od utopii i fantastycznych baśni do rangi realnego problemu naukowego. Najbardziej nawet ostrożni naukowcy przewidują, że do roku 2000 pierwsza rakietą z załogą dotrze do Księżyca.

Zazwyczaj rozpatruje się liczne problemy techniczne, związane z napędem rakiet, nadaniem jej odpowiedniej szybkości, zdolnej do pokonania siły ciężkości, znalezieniem odpowiedniego tworzywa, z którego zbudowana będzie rakietka, a zwłaszcza jej silniki, odporne na wysoką temperaturę jaka towarzyszy wyzwalaniu energii atomowej itp.

Jednakże w problemie lotów międzyplanetarnych ważną rolę grają nie tylko zagadnienia techniczne, lecz również biologiczne.

W warunkach ziemskich organizm ludzki podlega działaniu określonych czynników, do których przystosował się w ciągu dziesiątków tysięcy lat swego ewolucyjnego rozwoju.

Najważniejsze z tych czynników to przyciąganie ziemskie, obrót Ziemi, określone ciśnienie gazów, tworzących

CIĘKŁY TLEN I ZIELONE ROŚLINY

Litr skroplonego tlenu do starczy, parując, 789 litrów gazowego tlenu. Przechowywanie w rakiecie butli z ciekłym tlenem związane jest z problemem utrzymywania odpowiednio niskiej temperatury (ok. -270 stopni). Ta sprawa nie jest trudna gdyż taka własność temperatura panuje w przestrzeni kosmicznej. Aparaty wytwarzające niską temperaturę pracować muszą więc tylko w początkowej fazie podróży.

Organizm ludzki szybko zużywa zapasy tlenu i wydycha dwutlenek węgla. W rakiecie trzeba będzie uru-

stawa, gdyż powłoka rakiet dostatecznie chroniłaby przed działaniem szkodliwych składników światła słonecznego. Natomiast niewidzialne promienie kosmiczne, znacznie „twardsze” od promieni rentgenowskich, bez trudu przedostają się przez materialne osłony, wytworzone z tworzyw sztucznych, pochodzących z powietrza, zawarte w kabinach, na powłokę rakiet itd.

Niewiele dziś jeszcze wiemy o biologicznym działaniu promieni kosmicznych. Prace w tej dziedzinie stanowią ważne zadanie, stojące przed biologami i lekarzami. Można nie wątpić, że to zadanie zostanie w przyszłości pomyślnie rozwiązane.

GDY CIĘŻAR SPADA DO ZERA...

W wiadomo, że człowiek i każdy przedmiot, wydostając się poza strefę działania ziemskiego pola grawitacyjnego, traci swój ciężar. Jego wa-



ga równa jest zeru. Wpływ utraty ciężaru na funkcjonowanie organizmu ludzkiego jest mało zbadany, gdyż tego rodzaju warunki bardzo trudno jest wytworzyć sztucznie na Ziemi.

Proponuje się, by rakietę międzyplanetarną nadąć ruch wirowy (ruch dookoła osi), co wytworzy warunki odpowiadające warunkom ziemskiego przyciągania (grawitacji). Niezależnie od tego badania w ostatnim czasie zachowanie się zwierząt w stanie „utruty ciężaru”. Stan taki wytworzono w czasie „swobodnego” upadku rakiet z wysokości 149 km, do chwili osiągnięcia przez nich gestych warstw atmosfery. Wyniki eksperymentu były zadowalające — okazało się, że organizmy zwierząt nie ucierpiały.

W wspomnianym doświadczeniu „utrata ciężaru” trwała 2-3 minuty. Przypuszczając, że organizmy żywe mogą również dłuższy czas funkcjonować bez swawagi w warunkach zaniku ciężkości.

NIEMOŻLIWOŚĆ WRÓT — PROMIENIE KOSMICZNE

Promieniowanie słoneczne nie przedstawiaoby dla organizmu ludzkiego poważnego niebezpieczeń-

Rosła panna z długim włosiem...

„Ile na niebie gwiazdek — tyle na ziemi dziurczek...”

Niedawno, w czasie przeglądania starych roczników „Kłosów”, znalazłem m. in. zbiór dawnych ludowych zagadek. Skromne w swej szacie literackiej, poetyckiej czy satyrycznej — niemniej ze zdrowego ludowego pnia wyrosłe, nie mogły usnąć — przetrwały pokolenia!

Takie zagadki ludowe, jak: „Nie je, nie pije, chodzi a bije”, lub „Przyjechała Niemka w czerwonych sukienkach, jak ją rozbił, to nad nią płakali”, czy „Czterech braci razem biega, a dogonić się nie mogą” — są dziś w całym kraju bardzo popularne. Nie wszyscy jednak wiedzą, iż powstały one w ubiegłych wiekach właśnie w regionie łódzkim.

Tu trzeba nadmienić, iż na dzisiejszy region łódzki złożyły się różne bogate w tradycje ludowe i kulturowe, ziemie Polski centralnej. Do nich zaliczamy dawne ziemie sieradzkie, łęczycką, rawską i wieluńską. Miasto Łódź z racji swego środkowego położenia, od dawna znajdowało się pod wpływem kultury ludowej tych znanych w Polsce regionów, zwłaszcza sieradzkiego i łęczyckiego.

W okresie wielkiego rozwoju terytorialnego przemysłowego miasta (po 1864 r.),

miał miejsce szeroki napływ ludności wiejskiej z sieradzkiego, piotrkowskiego i łęczyckiego. Liczne rodziny chłopskie, ba, prawie całe wsie (po okresie uwłaszczeniowym) wędrowały do Łodzi — za pracą. O tym mówią wyraźnie stare księgi ludności stałej i niestałej m. Łodzi i okolicy.

Tak więc z okolicznych wiosek wędrowały tu razem z ludem — jego przysłówia, obyczaje, zagadki czy śpiewki — bez wątpienia składniki starej kultury ludowej, które będąc stale w użyciu, przetrwały wiele, wiele lat.

Ze względu na szczupłość miejsca, przytoczę tu tylko trzy ciekawe w formie i treści zagadki ludowe z naszego regionu:

1. „Jedzie nie wozem, śmiga nie batem, zlapał nie zwierza, obdarł nie z pierza, zjadł nie mięso, rzuca nie kości...” (Rybak w łodzi i ryba)

2. „W lesie ścięto, w domu zrieto, w stajni stało, ogon dało, na ręce wzięte — plakało...” (Skrzydło)

3. Rosła panna z długim włosiem, w kwiaty ustrojonym, szła gadzina z długim nosem z drewnianym ogonem — zaskrzeczała, zaszczała i kwiaty pocięła...” (Kosa i kłosa) (Zetko)

To warto wiedzieć

„Ślizgające się promienie”

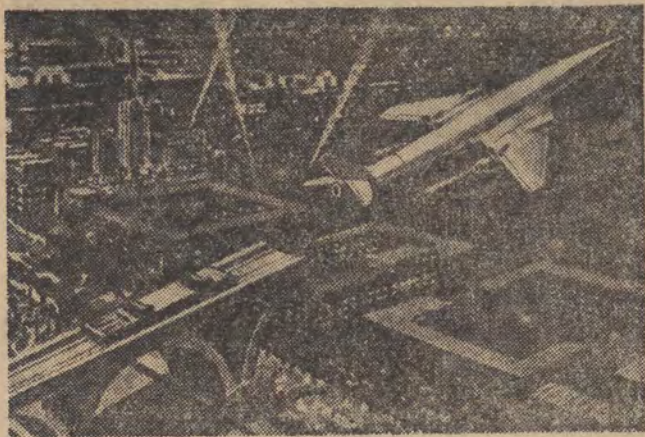
Na polach jasno oświetlonych słońcem śnieg topi się niejednako — są już miejsca gdzie śniegu w ogóle nie ma, a w innych jeszcze leżą zasy. Podobne zjawisko możemy zaobserwować w ogrodzie, w gorach. Dlaczego tak jest?

Chodzi o to, że najlepiej grzeją prostopadłe promienie słońca. Czym większe nachylenie promieni w stosunku do ciała, które ogrzewają, tym słabsze jest ich oddziaływanie. Jeśli np. są nawet niewielkie nierówności, to ta część terenu, która jest pochylona w stronę południową lepiej będzie ogrzewana niż ta, która pochylona jest w stronę północną.

Łowienie latających ryb

Latające ryby, podobnie jak dmy, leżą w nocy w kierunku światła. Wykorzystując tę cechę, marynarze na Oceanie Atlantyckim wystawiają na dół pokład przenośną lampę elektryczną, której światło „przyciąga” latające ryby. Wystraszona ryba uderza o przedmioty znajdujące się na pokładzie padając na deski.

Mięso latających ryb jest bardzo smaczne, prawie że bez ości i smakiem przypomina mięso węgorza.



atmosferę z cząstkowym ciśnieniem tlenu, wynoszącym 159 mm słupka rtęci promieniowanie słoneczne i inne.

JUŻ W STRATOSFERZE...

Przy lotach stratosferycznych, a więc wciąż jeszcze w bezpośrednim sąsiedztwie powierzchni Ziemi, działanie niektórych czynników wydatnie się zmienia. Tak np. na wysokości 12 km, gdzie ciśnienie atmosferyczne nie docho-

dzi do 150 mm (normalne ciśnienie na Ziemi — 760 mm), nawet zastąpienie powietrza czystym tlenem nie chroni człowieka przed „głodą tlenową”. Loty powyżej 12 tys. m wysokości odbywać można tylko w hermetycznych kabinach.

W przestrzeni międzyplanetarnej człowiek spotka się z szeregiem nowych czynników. Tylko niektóre z nich można przewidzieć i wziąć pod uwagę już dzisiaj.

z trudniejszych dzieł wybrał BERINGA

Jesienią 1741 roku rosyjski statek „Sw. Piotr” pod dowództwem kapitana-komandora Włosa Beringa powracał z wyprawy do brzegów Ameryki Północnej. Rejs był bardzo trudny, silne burze i mgły wciążyły załogę w okrutne, obojętne fale groziły zatopieniem statku. Ludzie cierpieli z powodu braku świeżego mięsa i słodkiej wody. Jeden z drugim marynarze zaczęli chorować na szkorbut.

5 listopada marynarz stojący na starcie i wpatrujący się uważnie w nadzieję zobaczenia tak barwnego i obiecującego brzegu, krzyknął nagle z radością: „Ziem! Ziemia!” Na rozkaz pokazał się wąski skrawek lądu, przypominający wyglądem Awacjanską zatokę na Kamczatce, skąd ekspedycja rozpoczęła swą wyprawę. Radosć, jaka opanowała załogę była przedwczesna. Przedko wyjaśniło się, że „Sw. Piotr” podpiął nie do brzegów Kamczatki, ale do jakiejś nieznanego wyspy. Przy podjeździe do lądu, statek został poważnie uszkodzony i nie mógł kontynuować swej podróży. Załoga była zmuszona okręcić „ostaw” i wysłać na brzeg, który zdawał się być całkowicie pustynią.

Zbiłała się ciężka zima. Szkorbut szalał nadal już od pierwszych dni pobytu na wyspie trzeba było ryc modły dla zmęczonych towarzyszy. Na wyspie umarł i sam Bering. Sytuacja pozostałych przy życiu uczestników ekspedycji, zdawała się być beznadziejna. Jednak, oglądając wyspę, która potem nazwana została Wyspą Beringa, marynarze zauważyli przy jej brzegach stada nie spotykanych dotąd zwierząt morskich, które spokojnie „za-

śły się” na podwodnych „łakach” — zarosłych kapustą morską, pokrywających przybrzeżne mieliżny. Dziwne zwierzęta powoli przesuwały się z miejsca na miejsce, zdiarżając z kamieni rośliny wodne i nieustannie je przeżuwały. W czasie przypływu morza zwierzęta podchodziły bliżej brzegów, a w czasie odpływu wóły nieco się oddalały, ale tak, że grzbiety ich zawsze pozostawały nad wodą. Smaczne, mięsne zwierzęta tych zwierząt ustrawiało od głodowej śmierci pozostałych przy życiu 46 członków załogi.

Marynarze nazwali te nie spotykane dotąd zwierzęta krowami morskimi, gdyż w ich persowych gruczołach znajdowało się gęste i tłuste mleko.

Stada morskich krow były bardzo liczne, szczególnie w tych miejscach, gdzie do morza wodała potoki. Zwierzęta wcale nie obawiały się ludzi, a pomiędzy sobą żyły bardzo spokojnie.

Uczestnik ekspedycji Beringa, przyrodnik Steller, pisał o morskich krowach: „Największe osobniki osiągały 8-10 metrów długości i w najszerzym miejscu do 9 metrów szerokości, a waga ich dochodziła do 120 pudów (pud równa się 16 kilogramów). Z przodniej połowy ciała

są one podobne do fok, a dalej — do ryb...”

Mięso i tłuszcz krowy morskiej okazały się nadwyzwyczajnym produktem odżywczym. Prawie rok przeżyli rosyjscy marynarze na wyspie, żywiąc się tym mięsem i tłuszczem. Skończył się szkorbut i ludziom starczyło sił, aby ze szczątków rozbitego okrętu zbudować niewielkie stateczki, na którym dobili do brzegów ojczyzny.

Dziesięć lat temu krowy morskie żyły nie tylko przy Wyspach Komandorskich, w skład których wchodził Wyspa Beringa, ale spotykane były również w poważnej ilości u brzegów Kamczatki. Kiedy wieść o morskich krowach dotarła do wielorybników wielu królów, którzy często polowali w północnej części Pacyfiku, zaczęto na zwierzęta te urządzać niszczycielskie wyprawy. Szczególnie bezplanowo niszczyli te zwierzęta wielorybnicy amerykańscy, którzy coraz częściej zaglądali w te strony oceanu. Zabili oni zwierzęta masowo bez względu na wiek i w rezultacie takiego „polowania” już w końcu XVIII wieku morskie krowy zostały całkowicie wytępione.

Obecnie tylko kości znajdują w dużej ilości na Wyspach Komandorskich oraz eksponaty w muzeach zoologicznych przypominają o tym, że w przeszłości 200 lat temu żyły na ziemi olbrzymie stada zwierząt morskich, cennych zarówno ze względów gospodarczych jak i naukowych.

B. AL.

Kilka powyższych luźnych uwag nie wyczerpuje oczywiście ogromu problemów biologicznych, związanych z przyszłymi podróżami w kosmosie. Waga tych zagadnień nie ustępuje wadze zagadnień technicznych. Zarówno jedne jak i drugie wymagają jeszcze usilnej pracy naukowców.

Już dziś nie ulega jednak wątpliwości, że ludzkość, kierując się ideą pokojowego wykorzystania energii atomowej i wszelkich innych zdobyczy nauki — zdoła pomyślnie i w szybkim czasie rozwiązać te problemy.

Mgr FELIKS SKALNY

nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

SYGNAŁY

W Rzymie uczyniono pierwszy krok zmierzający do zmniejszenia hałasu ulicznego. Według wydawnego zarządzenia wszystkie klaksony samochodowe muszą być nastrojone w tonie f i a tonacji c-mol.

TESTAMENT

Chcąc mieć pewność, że jego testament nie ulegnie zniszczeniu ani

przez ogień ani przez wodę, jeden z mieszkańców Sydney (Australia) zaczął wytańcować swą ostatnią wolę na własnych plecach. Był on bardzo rozczarowany, kiedy dowiedział się od notariusza, że testament jest nieważny, gdyż nie posiadał on własnoręcznego podpisu.

PRZYWYCZAJENIE

Karany za kradzież Robert Thomas został zwolniony z więzienia paryskiego. Wiele trudności sprawiło mu utrzymanie czekającego go przed bramą wjeżdżenia

teorie Marksa i Engelsa, tworząc pierwsze na świecie państwo socjalistyczne.

5 SIERPNIA 1908 ROKU

Zmarł Walery Wróblewski, generał Komuny Paryskiej, wybitny działacz i organizator. Między innymi kierował Robotniczą Droga życia Walerego Wróblewskiego, wiodąca cała przez pracę rewolucyjną w Petersburgu i oddziały powstania styczniowego aż do barykad Komuny Paryskiej, znakomicie ilustruje szczyt nie hasła polskiej demokracji „Za wolność naszą i waszą”. Wróblewski łączył gorący patriotyzm z głębokim internacjonalizmem i poczuciem mas pracujących. Długość jego życia, powstania styczniowego, widzieliśmy w szeregu bojowników Komuny Paryskiej oraz w szeregu działaczy i Międzynarodówki Robotniczej.

W inną Polskę niż ta, którą lud nasz pracował tymi rekami, podziwianie, nie wierzę, dla innej Polski jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpiło miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa... dla innej Polski ani żyć ani umierać nie moge! — mówił Walery Wróblewski. Ideal ten wcielił dziś w życie Polska Ludowa.

5 SIERPNIA 1951 ROKU

rozpoczął się w Berlinie III Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Na festiwalu tym tysiące młodzieży z całego świata zamieszkiwały swą nieugiętą wolę pokonując trudności życia.

PROBLEM

Radni miasta Plymouth (Anglia) rozważają idea narodowości przyznając matkę Zuzannę Pokonowicz. Dziewczyna jest córką Angliki zamężnej z Polakiem zamieszkałym w Kanadzie. Dziecko urodziło się na holenderskim statku w wybrzeżu Portugalii w czasie chłodzenia czekającego do podróży z Wenezueli do Anglii.

IERZY WYSZOMIRSKI

Podróż Czechowa na Sachalin

„Wyspa Sachalin” — to dzieło Czechowa jest zapewne mało, albo i zgoła nieznane jego polskim czytelnikom. Nie wiem nawet, czy było kiedykolwiek tłumaczone. Skłonny jestem myśleć, że dopiero teraz ukaże się po raz pierwszy u nas w zbiorowym wydaniu pism Czechowa, które przygotowuje „Czytelnik”.

W roku 1890 trzydziestoletni Czechow, od pięciu lat posiadający dyplom lekarski uniwersyte-
tu moskiewskiego, podejmuje podróż na Sachalin, ową straszliwą za rządów carskich wyspę zesłania i katorgi zazwyczaj dożywotniej. Była to podówczas wyprawa na koniec świata, wymagająca olbrzymiego wysiłku woli, nerwów i zdrowia. A Czechow miał już początki suchoty, z czego co prawda nie zdawał sobie jeszcze sprawy. Ale już narzekał po trosze na kiepski stan zdrowia, i — rzecz oczywista — podróż podkopała go znacznie. Wielka kolej transsyberyjska nie istniała wtedy. Trzeba było jechać końmi kilka tysięcy kilometrów, w warunkach najbardziej uciążliwych, często niebezpiecznych, zwłaszcza podczas niespodziewanych wypraw rzek.

Co wpłynęło na to postanowienie, które rodzinie i przyjaciółom pisarza wydało się po prostu niedorzeczne? Chciał Czechow poznać katorgę i jako lekarz z powołania, wrażliwy na cierpienie i niedolę ludzką, i jako pisarz, który winien z takiej niedoli czynić zagadnienie literacko — społeczne.

„Sachalin jest miejscem niesłychanych katuszy — od powiadał tym, którzy go powstrzymywali od zamysłu — katuszy, jakie może znieść człowiek wolny a podległy przemocy. Zgnoliłszy na mierzwie w więzieniach miliony ludzi — bezcelowo, bez zastanowienia się, po barbarzyńsku. Tysiące ludzi okutych w kajdany gnany wśród śniegów tysiące wiorst, by ginęli niedźmie, dziesiątkowani chorobami i głodami... Ale co to nas obchodzi?”

Jechał tedy, powodowany szlachetnymi pobudkami, w oskarżycielskim dla systemu carskiego zamiarze, jechał by na owo zło otworzyć oczy swemu społeczeństwu i targnąć jego sumieniem.

Przed podróżą, z właściwą sobie rzetelnością przeprowadził rozległe studia. Przeczytał dużo rzeczy z dziedziny etnografii i geografii Sachalinu i Syberii, zapoznał się z prawodawstwem, sądownictwem i

Chińskie przysłowia

Słowo raz wypowiedziane: najszystszy koń już go nigdy nie dogoni.

Łatwo uniknąć nagiego miecza, ale nie ukrytego sztyletu.

Kawał śmierzdzącego mięsa psuje każdą potrawę.

Handlarz melonów nigdy nie będzie wołał: „Gorzkie melony”, a handlarz wina: „Liche wino”.

Sprawy każdego człowieka są moimi sprawami.

Nauka jest jak wiosłowanie pod prąd; nie posuwając się naprzód, znaczący płynąć do tyłu.

Znamy doskonale twarze ludzi, ale nie ich serca.

Szczęście i nieszczęście nie spadają z nieba; sami go szukamy.

Adam Mickiewicz w anegdocie

Jak wiadomo Mickiewicz wraz ze starszym bratem Franciszkiem uczęszczał do szkoły dominikanów w Nowogrodku. Z tego czasu pochodzi wspomnienie o figlu wyrządzonym przez naszego poetę kolede.

Pewnego razu nauczyciel zadał pytanie z geografii: „Siadawo Mickiewicza. Uczeń, który poprzedniego dnia nie przygotował zadanej lekcji, rzucił znaczące spojrzenie na Mickiewicza. Ten, czyniąc zadość błażnemu spojrzeniu kolegi, odpowiedział bez chwili wahania:

„Niedaleko Damaszkowi Siedział diabeł na daszku W kapeluszu czerwonym Kwiateczkami upstrzonym”.

Wywołany uczeń nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi, zaczął powtarzać słowo po słowie. Gdy skończył, cała klasa zatrząsa się od śmiechu.

EGZAMIN

Adam Mickiewicz przed zamianowaniem go profesorem w Łozannie, miał zadość specjalny egzamin. Toteż z wielką niecierpliwością oczekiwał oficjalnego zawiadomienia o nim.

Pewnego dnia poeta został zaproszony przez jednego z profesorów na obiad. Pod koniec obiadu wywiał się między gośćmi a Mickiewiczem poważna dyskusja na temat literatury. Dyskusja ta przeciągnęła się do późnej nocy. W chwili, gdy Mickiewicz wychodził, gospodarz odprowadził go do drzwi i rzekł dyskretnie:

— Winszuję panu!
— Czego? — zapytał zdziwiony poeta.

— Egzaminu! Zdał go pan celująco!

Okazało się, że gośćmi zaproszonymi na obiad byli profesorowie uczelni łozan-
skiej, którzy wchodzili w skład komisji egzaminacyjnej. W trakcie rozmowy z Mickiewiczem przeegzaminowali go i jednomyślnie przyznali mu tytuł profesorski.

„WSZYSTKICH POETÓW ZABIŁ...”

W pamiętniku Franciszka Kowalskiego, wydanym przez prof. Henryka Ułaszy-
na w roku 1912, znajdujemy następujący opis entuzjazmu, jakim przyjaciel autora Stanisław Starzyński zareago-
wał na ukazanie się „Ballad i romansów” Mickiewicza. Rzecz dzieje się na farmar-
ku w Berdyczowie:

„Odczytawszy Swiętę, potem Swięciankę — Słyszysz? zawołał do mnie — czy sty-
szasz albo czytałeś coś podobnego? A niech go diabli wezmą, a to rozbójnik, a to zbrojca! Powiadam ci, rozpacz, desperacja wszystkich poetów wszystkich jak my wierszobobów. Wydarł mi pióro z ręki! A niech go wszyscy wezmą!”

To mówiąc porwał się z krzesła, skoczył na środek izby i książkę cisnął o podłogę. — A to rozbójnik, na gładkiej drodze! Wydarł mi pióro z ręki, zabił mnie... niech go wszyscy... i chodź! po izbie zaperzony.

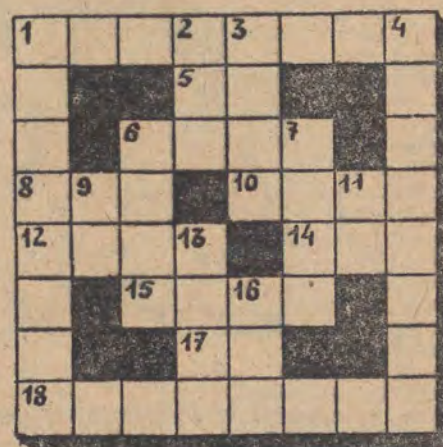
— Czy go licho skądś gdzieś tam na Litwie w puszcach litewskich wydało i tu przyniosło? Wszystkich poetów, tak zwanych wieszczów, zabił, zamordował, obrabował...

Potem schylił się, podjął książkę, całował ją, przepraszając za swe uniesienie, przyciskał do serca i zabierał się do dalszego czytania.”

(Zebrał i podał do druku Fr. Lew.)

Rozrywki UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego
1. KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. Przyrząd w telefonie, wzmacniający przesyłane dźwięki. 5. Zyg-zak, węzyk, wykretas. 6. Przykrycie na łóżko, na konia. 8. Część ciała. 10. Ptak piewonogi (morski pólno-
nych). 12. Zabójstwo. 14. Obuwie z cholewa-
mi. 15. Zespół złożony z trzech muzyków. 17. Zamek. 18. Be-
benek, na który naciska się ma-
teriał do hafo-
wania.

Pionowo: 1. Pomnik, posąg. 2. W mitol. greckiej zona Kronosa, matka Zeusa. 3. Choroba wysyp-
kowa zaraźliwa. 4. Książeczka do
zapisywania szczegółów, które
mamy zapamiętać. 6. Plac teni-
sowy. 7. Spójnik. 9. Nuta. 11. Przy-
imek. 13. Płachtwo domowe. 16.
Rosijskie imię męskie.

2. DZIAŁANIA ARYTMETYCZNE

$$\begin{array}{r} AB : C = DE \\ + \quad X \quad X \\ \hline F \times G = B \\ \hline BH + FG = DHG \end{array}$$

Każdą literę zastąpić cyfrą w ten sposób, aby spełnić zapa-
żone działania. Jednakowa lite-
ra odpowiada jednakowej cyfrze.

Wśród osób, które nadesłały pra-
widłowe rozwiązania przyna-
mnie jednego zadania rozrywko-
wego, rozlosujemy 5 wartości-
wych nagród książkowych. Roz-
wiązania należy nadsyłać w ter-
minie tygodniowym pod adresem:
Redakcja „Łódzkiego Expressu
Ilustrowanego”, Łódź 1, Pion-
kowska 96, z dopiskiem na ko-
percie „Rozrywki umysłowe”.

Siła

przyswyczajenia

Pewien marynarz po wielu
latach pracy porzucił wresz-
cie służbę morską. Nie हुआ
się już na falach oceanu, lecz
na szynach tramwajowych ja-
ko konduktor.

Pewnego dnia kontroler za-
stał go, gdy spokojnie pociągał
ze swej fajeczki w kacie wa-
gonu, podczas gdy jakiś zu-
pełnie obcy cywil sprzedawał
bilety.

— Co to ma znaczyć? —
zapytał kontroler. — Pan tu
siedzi spokojnie, podczas gdy
pasażer spełnia pańską pracę?

— To nie jest zwyczajny pa-
sażer — uśmiecha się mary-
narz — to jest „ślepy” pasa-
żer, którego złapałem i teraz
musi on przepracować swą
jazdę na gapę.

BAJKA

PIOTR GOSZCZYŃSKI

Bocian i żaba



Raz pytała się żaba bociana:

„Co za zmiana zaszła u pana,
że pan stoi na jednej nodze
a ja chodzę koło pana i chodzę,
pan zaś nawet nie ruszy dziobem,
by śniadanie zapewnić sobie?”
Bociek milczał, leniwie, niechętnie,
głowę skrzywił, popatrzył smętnie,
w końcu dziób otworzył i rzecze:
„Jestem inny niż wszyscy, nie przeczę,
lecz ja pracą nie będę się trudził,
we mnie nie robić się nagle obudził,
dziób mnie boli i boli mnie głowa;
żabko, wskocz mi sama do dzioba”.
Żaba w górę uniosła ramiona,
na bociana spogląda zdumiona —
po raz pierwszy od początku świata
widzi żaba bociana — wariata,
który czeka, by żaby z ochotą
z uprzejmości dla nieroba, leniucha
opuszczały wodę i błoto,
wskakując mu same do brzucha.

Poszła więc po bajorach, moczarach,
po sítowiu, po gęstych szuwarach:
— bociek przykład z niektórych wziął ludzi,
woli umrzeć, niż pracą się trudzić.

D. OCHOTNIKOW

Tłum. A. Ochocki

Do uzgodnienia...

Chciał Zająć nowy domek wznieść sobie,
A że niewiele miał czasu,
Z dokumentacją techniczną pobiegł
Po zezwolenie do lasu.

Wtem spotkał Tchórzę, a ten mu powie:
— Za barzoś, Zajączku, skory!
Nie wiesz, że trzeba nasamprzód Sowie
Należne oddać honory?

Sowa przy piecu kark grzała zgłęb,
(Chłodne poranki są dzisiaj),
I, przeglądając w mig dokumenty,
Rzekła: — To sprawa dla Lisa...

Ale ryżego nie łatwo zastać,
Płonne Zająca marzenie!
To w delegacji jeździ po miastach,
To chory, to znów — „w terenie”...

Chodzi i chodzi Zająć bez końca,
Z mordęgi spuchły mu pięty,
Wreszcie zaświtał promyślec słońca:
Został przez Lisa przyjęty!

— Projekt niczego... ryży zaświstał —
Nie widzę tu przeszkód zgoda,
Ale to trzeba ze specjalistą
Uzgodnić... Idź do Dzięcioła!

Znowu wędrował Zająć dni kilka,
W końcu szczęśliwym wprost trafem
Zastał Dzięcioła. Ten rzekł: — Do Wilka
Idź, niech ci da swą parafe...

— Trzeba uzgodnić — Wilk odpowiedział —
A zatem musi pan teraz
Po akceptację iść do Niedźwiedzia,
Potem to przejrzy Pantera...

...Do swej rudery powrócił Zająć
Na nowe trudy i męki,
A jego sprawę wciąż uzgadniają,
Zamiast załatwić od ręki!



Mała Basia Czarnecka w ciągu 6 lat swe go życia nigdy jeszcze nie cierpiała tak bardzo, jak w ostatnich dwóch dniach. Nawet w nocy nie daje jej spokoju szczęście, które spotkało ją i jej rodziców — ciagle myśli o wyjeździe nad morze, który ma nastąpić 10 bm.

Bo jej mama, ob. Halina Czarnecka z Ogródowej 26 wylosowała w konkursie „Expressu” i „Orbisu” 2-tygodniowy pobyt w luksusowym pensjonacie w Jastarni na dwie osoby.

— Pojedziemy z mężem i córeczką. Każde z nas cieszy się ogromnie, bo jeszcze nie byliśmy nad morzem...

Rozumiemy ich zniecierpliwienie i radość. Ba, w domu wprost drzwi nie zamykają się — współlokatorzy czują się w obowiązku pogratulować wyjątkowego szczęścia naszym zwycięskim konkursowiczom.



Do ich życzeń przyłączyła się także dyrekcja ZPB im. Marchlewskiego, gdzie pracuje Halina Czarnecka. Dyrekcja, wobec tak wyjątkowej sytuacji, zgodziła się na przesunięcie urlopu, by pracownica ich mogła wykorzystać wylosowaną nagrodę.

Nic więc nie pozostaje nam, jak życzyć tej miłej rodzinie jak najładniejszej pogody i najprzyjemniejszego wypoczynku. (se)

Fot. A. Joselewicz

W „fabryce zapachów“

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“ — to stare polskie przysłowie przychodzi mimo woli na myśl, kiedy zwiedzając centralną wytwórnię olejków eterycznych, jedyną tego rodzaju w kraju, która mieści się w Łodzi.

W powietrzu unosi się balsamiczna woń. Zamkniesz oczy, a wydaje ci się, że jesteś w sosnowym, czy świerkowym lesie lub na łące, gdzie rośnie dużo, dużo mięt. Wonna jest cała wytwórnia olejków eterycznych. Tu przecież wyrabia się przeszło 15 rozmaitych olejków! Miętowy, sosnowy, jodłowy, świerkowy, tatarakowy, lawendowy, kminkowy, koprowy, jałowcowy, majerankowy. To tylko najważniejsze z nich.

Paczki kwiatowe, kwiaty, nasiona, korzenie i tak zwane nadziemne rośliny, a więc np. igły sosny czy świerku, to surowiec, z którego powstają olejki tak bardzo potrzebne dla wielu przemysłów.

Patrzac na maleńkie nasionka kolendry trudno było by domyślić się, że tkwi w nich zapach róży, cytryny czy fiołków. W tutejszych zakładach wprawdzie nie wydobyla się jeszcze obecnie tych zapachów, ale kto wie czy za parę lat i to nie stanie się faktem. Na razie z nasionek kolendry powstaje olejek kolendrowy.

Największa duma zakładów są jednak nie olejki, a coś innego: mentol. Patrzymy na białe maleńkie kryształki. Więc to jest mentol, który wchłaniamy z dymem papierosów, jedząc cukierki, czy też myjąc zęby aromatyczną pastą lub proszkiem.

Naczelnym inżynier Wojciechowski spogląda z dumą na białe kryształki. Właśnie on opracował metodę otrzymywania mentolu z naszego rodzimego surowca — z olejku miętowego. Jakże to miało znaczenie łatwo zrozumieć jeśli uprzytomnimy sobie, że przed tym sprowadzaliśmy mentol z zagranicy, a w tej chwili eksportujemy go do wielu krajów, m. in. do Niemiec, Holandii, Izraela. Zresztą eksportujemy nie tylko mentol, ale również wiele olejków.

Dzięki pomysłowi inż. Wojciechowskiego oraz racjonalizatorskim ulepszeniom maistra Jedwiskiej i robotników Bakowskiego i Gutarskiego wytwórnia zdobyła pierwszą nagrodę racjonalizatorską na konkursie zorganizowanym przez Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego. Słuszny powód do dumy.

Załoga Centralnej Wytwórni Olejków dumna jest również z tego, że co roku produkuje lepiej i więcej.

W ub. roku wyprodukowa

no dwa razy więcej niż w r. 1951, a w tym roku jesienią, kiedy ukończy się montaż nowej aparatury, moc wytwórcza zakładu przy jednoczesnej rozbudowie oddziałów terenowych, zwiększy się o 200 proc.! Plan produkcyjny zaś na rok 1955 przewiduje wzrost produkcji do 500 proc.!

Zwiedzamy nową budującą się halę. W tej chwili jest to las żelaznych rusztowań, wśród których widać ogromne zbiorniki. Autorem tego nowoczesnego urządzenia jest również łódzianin inż. Błański z Politechniki Łódzkiej. Centralna wytwórnia olejków jest zresztą w stałym kontakcie z wyższymi uczelniami, nie tylko z Politechniką Łódzką, lecz również z uniwersytetem.

Już niedługo powstanie przy wytwórni placówka naukowa, pierwsza tego rodzaju w Polsce, która przyczyni się do dalszego rozwoju polskiego przemysłu olejkarskiego, przed wojną zupełnie nieznanej u nas dziedziny produkcji. (kas)

Golone, strzyżone

Do kierownika pewnej świetlicy

W wielu jeszcze świetlicach życie kulturalne ogranicza się do samych tańców...

Życie w waszej świetlicy gasło już powoli. Lecz na szczęście tyś przyszedł i nastąpił przełom: Bo gdy przedtem do tańca grał tu akordeon, dziś już tańczy się u was przy dźwiękach radioli!

SKORPION



O miejsce dla książek

Chcę poruszyć sprawę związaną z upowszechnieniem książki, która powinna mieć w mieszkaniu odpowiednie miejsce. Mam na myśli białe i ciemne, ciemne lub jasne, polki i etażerki.

Sądząc z moich doświadczeń związanych z kupnem takiej biblioteczki, sprawa ta nie została należycie rozwiązana przez CHPD. Kupienie jej na raty (bo nie zawsze jest gotówką) związane jest z pewnymi formalnościami.

Jak: zaświadczenie z miejsca pracy, znalezienie zyranta itp., co wy maga pewnego choćby krótkiego czasu. Niestety, po załatwieniu tych formalności... biblioteki są już rozprzedane.

Myślę, że CHPD produkując meble masowo mogłaby i ten sprzęt włączyć do swojego asortymentu. Nabywców zawsze znajdzie, a nasze książki nierzadko cenniejsze od talerzy czy innych sprzętów domowego użytku. Nie będą powierzały się po kątach z braku odpowiedniego miejsca.

J. F.

Sądzimy, że CHPD zainteresuje się słusznymi uwagami Czytelnika.

(2862)

Składam podziękowanie

W dniu 3 bm. ok. godziny 16.30 zostawiłem w pociażu teczke z ważnymi dla mnie przedmiotami. Już następnego dnia o godz. 11 rano otrzymałem ze stacji Łódź-Kaliska swoją teczke, która — jak mnie poinformowano — odbyła w międzyczasie podróż do Bydgoszczy i z powrotem.

Serdeczne podziękowania składam konduktorowi pociażu ob. Aniełowi Osinko oraz zawiadowcy stacji Łódź-Kaliska, który natychmiast mnie zawiadomił o znalezieniu zgubny.

Włodzisław Glinicki Łódź, Mielcarskiego 2867

Nieżydciowe przepisy trzeba zmienić

Wczasowicze bez swoich gazet

„Jestem stałym czytelnikiem „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego“ — pisze ob. Ludwik Misierewicz z Łodzi — i w związku z moim wyjazdem na urlop od 1 sierpnia br. — w dniu 10 lipca zgłosiłem się na pocztę w celu opłacenia prenumeraty Waszego pisma na mój adres urlopowy. Jakże było moje

zdziwienie, gdy urzędniczka oświadczyła, że przyjmuje prenumeratę, ale tylko na adresy w Łodzi! Na nic zdała się moja uprzejma prośba“.

Udałem się do urzędu pocztowego. Pracownica w okienku bezzadanie rozkłada ręce: — Nie mogę przyjąć zamówienia na prenumeratę do Międzyzdrojów. Przecież może pan na miejscu zaprenumerować łódzką gazetę. Do 10 każdego miesiąca trzeba zamówić prenumeratę i gazeta będzie... Nam w Łodzi wolno przyjmować tylko na Łódź. A zamawiać można tylko w tej miejscowości, w której się mieszka. Takie są przepisy...

— Więc jak? Przyjadę do Międzyzdrojów, zamówię gazetę, powiedzmy 2 sierpnia, a dostanę ją kiedy? Już nie w sierpniu, ale dopiero we wrześniu? To znaczy wtedy, gdy już będę po urlopie. Gaa-

Prokurator żąda kary śmierci dla Snarskiego

W sobotę, w czwartym dniu procesu przeciwko Snarskiemu, głos zabrali prokurator, a następnie powód cywilny i obrońca. Prokurator zwrócił w swym przemówieniu uwagę m. in. na przedmedytację w działaniu oskarżonego oraz na kłamliwość jego zeznań. Kończąc, prokurator zażądał dla Snarskiego kary śmierci. Wyrok zapadnie we wtorek, 10 bm., o godzinie 14.

Jeszcze 1.800.000 zł do końca 1954 r. wygospodaruje dodatkowo

załoga Zakładu „A“ ZPB im. Stalina

Przeszło milion złotych ponadplanowego zysku przekazała do skarbu państwa załoga Zakładu „A“ w ciągu I półrocza 54 r.

Żeby sobie zdać sprawę, jak wielkie jest to osiągnięcie, wystarczy przypomnieć, że w ubiegłym roku w tkalni ok. 40 proc. tkaczy wykonywało zadanie do 70 procent bazy, a 18 procent przadek wykonywa-

ło swoje normy w granicach 70—90 procent. Od tego czasu zarobki tkaczy wzrosły średnio o 14, a przadek o 12 proc. Te sukcesy nie uspokoiły jednak załogi. W okresie przygotowań do konferencji partyjno-gospodarczej, która odbyła się w dniu wczorajszym, dzięki dokładnej analizie pracy po szczególnych oddziałach ujawniono jeszcze dalsze, poważne rezerwy oszczędnościowe.

I tak np. stwierdzono, że wskutek nieuzyskiwania planowej ilości wyprzedaży, zużyto nadmiernie bawełnę wartości 822 tys. zł. W ciągu półrocza więc Zakład stracił surowiec, z którego można by wyprodukować dodatkowo 150 tys. m tkaniny, co starczyłoby na 50 tys. koszul męskich.

Po zsumowaniu wszystkich podobnych możliwości, okazało się, że załoga Zakładu „A“ jest w stanie do końca br. zaoszczędzić jeszcze dodatkowo ponad 1.800 tys. zł. Takie też postanowienie powzięto na konferencji.

Chodzi o komórkę

Posiadam jeden pokój (4x4), w którym mieszka nas cztery osoby, w tym dwoje małych dzieci. Nie posiadam komórki, ani żadnego innego pomieszczenia, gdzie mógłbym złożyć opał na zimę.

Napisalem podanie do Prezydium Dzielnicy Rądy Narodowej Łódź-Południe przy ul. Łubelskiej (dział budowy) o zezwolenie na postawienie komórki i przydzielenie materiału na budowę, która jest gdzie postawić. Wszystkie byłoby dobrze, ale brak podpisu właścicieli posesji, bez którego podanie nie może być załatwione.

Jak mam postąpić, ażeby miał komórkę na zbliżającą się zimą? Nadmieniam, że pracuję w charakterze ślusarza ZPB im. R. Luksemburga, a żona w ZPW im. W. Łukasńskiego.

Tadeusz Bojanowski Łódź, Chojny, ul. Bronistawy 14 m. 4

Pytanie kieruję pod adresem Prezydium DNR Łódź-Chojny, które powinno nie tylko informować o niezbędnych formalnościach, ale służyć jednocześnie poradą i pomocą. (2861)

zeta znacznie przychodzić do Międzyzdrojów, gdy będę już w Łodzi?!

— Nic na to nie poradzę. Takie są przepisy...

Podobne dialogi toczą się nie tylko w łódzkich urzędach pocztowych. Od czasu gdy weszliśmy w okres urlopów, sceny te powtarzają się codziennie przed okienkami pocztowymi i w wielu innych miastach.

Ludzie są związani ze swoim miastem, w którym żyją i mieszkają. Nic też dziwnego, że w okresie urlopu, nie chcą być pozbawieni swoich gazet.

Zarządzeniem Ministerstwa Poczty i Telegrafów placówki pocztowe od 1 marca 1953 r. mogą przyjmować zamówienia na prenumeratę tylko dla obszaru przez nie obsługiwane. Tym samym tysiące urlopowiczów w stałym miejscu zamieszkania nie mają możliwości załatwienia prenumeraty, aby otrzymywać swoją gazetę w miejscowości, w której będą spędzali okres urlopu, ani też nie mają możliwości zaprenumerowania jej w miejscowości wczasowej, gdyż gazetę będą tam mogli otrzymywać w nastę-

nym miesiącu od daty zamówienia.

Jakież wyjście? Życie dyktuje przepisy, a przepisy te, o których mowa nie wytrzymują próby życia. Może przepis ten uprościć pracę pocztę, ale na pewno nie ułatwi życia wyjeżdżającym na wczasy.

M. P.

Biblioteki

i punkty biblioteczne trzeba rejestrować

Wydział Kultury Prezydium RN m. Łodzi przypomina wszystkim prowadzącym biblioteki, iż każda biblioteka posiadająca chociażby 50 książek bez względu na to czy stanowi własność (państwową, społeczną czy prywatną) wypożyczalnia książek) oraz jako ma charakter (naukowy, techniczny, oświatowy) musi być zarejestrowana w referacie bibliotek w Wydziale Kultury, Al. Parkowa 8, IV piętro, pokój 457.

Rejestracji podlegają również punkty biblioteczne przy komitetach blokowych.

Gdy 16-letniej dziewczynie powierzono kierownictwo sklepu...

Pewna spółdzielnia przyjęła do pracy szesnastoletnią osobę i co dziwne — powierzyła jej... kierownictwo sklepu spożywczego. Po upływie kilku miesięcy ze sporządzonego spisu towarów ujawniło się „manko“ na sumę kilku tysięcy złotych, wobec czego spółdzielnia wystąpiła do sądu przeciwko kierowniczce o zasądzenie od niej kwoty pieniężnej odpowiadającej ujawnionemu brakowi towarów w sklepie.

Szesnastoletnia kierowniczka broniła się tym, że została przyjęta do pracy jako siła niewykwalifikowana, że mimo to powierzono jej kierownictwo sklepu, że zwracała się ona do zarządu spółdzielni o pomoc w prowadzeniu sklepu, jednakże bez żadnego skutku. W tym stanie rzeczy byłoby — zdaniem podjętej do odpowiedzialności kierowniczki — niesłuszne, aby miała ona sama ponosić skutki „manka“, do którego powstania przyczynił się zarząd spółdzielni, odmawiając jej jakiegokolwiek pomocy przy prowadzeniu sklepu.

Wyroniła się więc następująca kwestia: prawda, że szesnastoletnia dziewczyna mogła sama zawrzeć umowę o objęcie pracy w spółdzielni, ale czy mogła ona skutecznie podpisać umowę, w myśl której jako kierowniczka sklepu ponosi odpowiedzialność za mogącą się ujawnić wszelki niedobór towarowy?

Kwestię tę Sąd Najwyższy rozstrzygnął w sposób następujący: skoro owa szesnastoletnia dziewczyna miała prawo samodzielnie przyjąć pracę, to tym samym mogła przyjąć na siebie odpowiedzialność za „manko“, ale tylko za takie, które powstało z jej winy — wskutek nienależytego wykonywania swoich obowiązków. Natomiast bezskuteczne jest jej zobowiązanie do ponoszenia odpowiedzialności za wszelkie „manko“, bez względu na przyczynę jego powstania.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu swym wytknął zarządowi spółdzielni, że szesnastoletniej pracownicy, bez doświadczenia i wymaganych wyrobienia, powierzył kierownictwo stanowisku. Takie postępowanie trudno jest położyć z obowiązkiem troski o mienie społeczne. Jeżeli jednak wyjątkowo może to być uznane za dopuszczalne, to w podobnym przypadku zarząd spółdzielni powinien otoczyć małoletnią kierowniczkę sklepu szczególną o-

pieką, udzielać jej odpowiednich pouczeń i stosownej pomocy oraz sprawować czynny nadzór nad jej działalnością.

Zarząd spółdzielni, który — jak w omawianej sprawie — wszystkiego tego zaniedbał, może być uznany za współwinnego w powstaniu „manka“, a wobec tego odpowiedzialność młodocianej kierowniczki powinna być sprowadzona do właściwych granic, w jakich pracownik odpowiada wobec pracodawcy, a więc tylko za zawinione własne zaniedbania. Zobowiązanie się małoletniego pracownika do ponoszenia odpowiedzialności ponad te granice jest prawnie bezskuteczne.

W. N.

RADIO

NIEDZIELA, 8 SIERPNIA
7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muzyka popularna. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.15 (L) Felieton. 8.30 Muzyka dawna. 9.00 Audycja literacka. 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Audycja dla dzieci w w. w. przedszkolnym. 10.00 Muzyka baletowa. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Audycja oświatowa. 11.15 Wieść tańczy i śpiewa. 11.30 Z cyklu: „Śpiewacy polscy“. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.10 Audycja literacka. 15.00 Koncert chórów. 15.30 „Z życia Związku Radzieckiego“. 16.00 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru. 17.05 Aktualny felieton. 17.30 Transmisja II połowy meczu piłkarskiego Bułgaria—Polska. 18.15 Muzyka taneczna. 19.10 Wesoły kramik. 19.25 (L) Radiowy notatnik kulturalny. 19.35 (L) Odwiedziny u poetów. 19.45 (L) Humoreska. 20.00 „Miłośnik Zyciada“. 20.00 Melodie taneczne. 20.30 Audycja literacka. 21.00 (L) „Pół rodzinny sport“. 21.05 montaż dźwiękowy. 21.52 Muzyka taneczna. 22.00 Muzyka taneczna d. c. 22.30 (P) Muzyka taneczna z płyt. 22.40 Muzyka angielska.

PONIEDZIAŁEK, 9 SIERPNIA
7.15 Muzyka popularna. 8.30 Suchowisko dla dzieci młodszych. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 Na swojej nite. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 Wielka rodzina. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 13.45 Trzeba wiele uczucia. 14.10 Muzyka dawna. 15.00 Utwory na róg i fortepian. 15.20 Duet harmonistów. 15.50 Aktualny felieton. 16.00 Koncert popołudniowy. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego“. 17.30 (L) Wyprawa na ryby. opow. dla dzieci. 17.40 (L) Chwila muzyki z płyt. 17.45 (L) Z mikrofonem przez miasto i wieś. 18.00 (L) Report z powiatu artystów Moskiewskiego Teatru Małego. 18.20 Koncert Chóru rozgłośni PR. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Recital skrzypcowy. 19.45 Piosenki francuskie. 20.00 „Gwaltu co się dzieje“. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.20 „Las“ 4 odc. powieści. 22.40 Nasi współcześni kompozytorzy.

Kra
ko
wiaz
ki



1.

Oto na początek nowina wesoła: w Piotrkowie powstaje Pielęgniarska Szkoła.

Co roku jej mury nowych pielęgniarek opuszczało będzie osiemdziesiąt parę.

Szczupłe jeszcze mamy kadry służby zdrowia — znacznie je poszerzy ta szkoła w Piotrkowie!

2.

Dużo w żniwach znaczy — rzecz to oczywista — jak się wywiązuje z pracy traktorzysty.

Do spółdzielni Małków w powiecie sieradzkim został przydzielony Zdunek — chłopak chwacki.

Stonko ledwie weszło i nisko się wznosi — on już do tej pory szmat zboża nakosił...

Toteż chwałę Zdunka członkowie spółdzielni. Niech inni POM-owcy będą jak on dzielni.

3.

Wspólnymi siłami można zdziałać dużo; fakty z sieradzkiego niech mi tu posłużą.

Ot, wieś Kobierzycy: tu PGR-owi pleć buraki chłopci pomogli miejscowi.

PGR im za to też pomaga w polu: użyłca narzędzi i pracy traktorów.

A w PGR-owskiej przyjemnej świetlicy razem się z chłopami bawią robotnicy — wspólnie film obejrzą, radą sobie służą...

Wspólnymi siłami można zrobić dużo.

MICHAŁ GALEWSKI

REFLEKTOREM PO WOJEWÓDZTWIE

Urząd, czy nie urząd?

Ob. Anatol Szczypawka w swych licznych wędrowkach po różnych biurach i urzędach pow. sieradzkiego natrafił się na Powiatowy Zakład Ubezpieczeń w Sieradzu przy ul. Wareckiej: — Co jest proszę publiki, urząd czy nie urząd, biuro czy nie biuro? Żeby człowieka z takim dużym interesem jak ubezpieczenie czterdziestu osób na wycieczkę załatwić w pięć minut i to ze sprawdzeniem listy, pobraniem forsy, wypisaniem kw.ów itd. Coś mi się ta sprawa wydaje niewyrażna.

Jeśli damy na to w „Gieście” albo innej spółdzielni żeby załatwić interes ganiam przez trzy dni od prezesa do kierownika, od kierownika do członka zarządu, od człon-

ka do referenta, od referenta jeszcze raz do prezesa i w dalszym ciągu bez zmian, to jak — proszę was — czuje się klient załatwiony od reki w Zakładzie Ubezpieczeń? Jak ofiara nieporozumienia... Dlatego muszę sprawdzić, czy to przypadkiem nie jakiś kawał.

Jak wynika z dalszego opowiadania pana Anatola, sprawdził tok urzędowania w zakładzie jeszcze kilkakrotnie, a ponieważ nie miał pretekstu do „wizyty”, wpisał się w jednym z kół sportowych na „kierownika ruchu” to znaczy ubezpieczalnię ekipy sportowej na wyjazdy.

„Za pierwszym razem miałem pięćdziesiąt łebków i jak zwykle wałęsałem do refe-

rentki, ostatni pokój na lewo: — Pan będzie łaskaw usiąść...



— Co? Może znów zmienili rozkład jazdy?

— Gorzej! Rozkład niby ten sam, a nie ten sam.

— Tam główek pan chyba układał, panie Luficki! To coś niemożliwe. Zaraz to panu wytłumaczę. Na rozkładzie widział pan autobus, jak zajeżdża z fasonem tutaj o godz. 16 min. 15, ale na przystanku pan go nie dojrzył, choćby wybałuszał oczy przez lunetę, nawet i za pół godziny.

— Sztuczka magiczna czy zflu dzenia antyczne? Chyba od tych deszczów tak w oczach się dwoli!

— Naiwniaki pan strugasz. Zwyczajna nawałanka!

Ale na tym nie koniec... Po kilkunastu dniach spotkała Lufickiego, Puzderkę i innych pasażerów PKS nowa, bardziej oryginalna niespodzianka.

— Szkoda, że pan odstawił Zastolkę, panie Luficki! — powiedział na przystanku pan Puzderka nadstawiając cwałem, mokrą ręką pana Lufickiego.

— Co znaczy — szkoda? — Przybyłem na autobus.

— Już odszedł. Przed 5 minutami. No, ciesz się pan, bo obsługa PKS podjęła nowe zobowiązanie — jazdy „przedtem-nowej”!

Przed powracaniem z Kolu-żek (12.7.) autobusem nr 7948 wyskoczyło nagle 16 pasażerów i podstawiając pod nos nieformalnego szoferowi 16 warków, rękoma tak jeden mał: — Co za granda? Jak pan jedzie?

— Będzie leżał, jak mi się podoba! A zresztą kupcie mi zegarek, bo leżę na oko!

Może obywateli Lufickiego i Puzderkę nie stać na tak kosztowny prezent dla szoferów, ale „chyba” stać na to — dworek PKS.

Na podst. korespondencji A. KŁOSIŃSKIEGO opr. A. S.

Jak wszystkie kelnerki na bardzo długi okres

Akt III

Podróżny zabiera się szybko do spożywania obiadu. Nagle z przerażeniem rzuci widelec, bo uważa, że podaje mu danie zaczyna się samo ruszać na talerzu.

Podróżny: — Chocę się widzieć z kierowniczką. W kotlecie rusza się jakieś żywe stworzenie. Przecież to nie Francja, a ja nie proszę o ostrzygi czy inne homary.

Kierowniczka zjawia się małym, ciemnym, ciemnym.

Kierowniczka: — Co się rusza, kto się rusza?

Podróżny: — Kotleto. Kierowniczka: — Proszę to natychmiast odwołać. A jak się obywatel nie zna na potrawach, to proszę nie grymasić, lub milczeć.

Podróżny (nieustępliwy): Niech obywatelka sama zobaczy.

Kierowniczka (patrzy na talerz): No proszę, kto miał rację. Nie zna się, a mówi. To kapusta się rusza, a nie kotleto. Zresztą może obywatela przekonać (Biegła do kuchni i przynosi, jako corpus delicti, kapustę o takim samym składzie, tzn. przedziwnie falująca). No, przekonało to obywatela?

Podróżny: — Oczywiście.

Kierowniczka: Niech więc obywatel przeprosi nas za niesłuszne posądzenie. My dbamy o jakość posiłków. U nas w mieście nie śmie być robaków...

Opr. na podstawie listu ob. T. A. (2751)

— Co jest, myślę sobie, u fryzjera jestem czy w regularnym urzędzie? Zanim na dobre usiądem, dowód był go-tów i sama referentka zaprowadziła mnie do kasy. Po pięciu minutach byłam już na ulicy, załatwiony i... jakiś „nieswoj”, bo ciągle mi się wydawało, że to sen.

Za drugim razem poszło jeszcze szybciej, a za trzecim zapytano mnie nawet uprzejmie czy nie życzę sobie o-stemplować delegację.

Nie chodzę już do Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Sieradzu, bo i po co? Wiem, że we wszystkich działach będę załatwiony od reki i zawsze to: „proszę bardzo”, „pan będzie łaskaw”, „proszę uprzejmie”. Zrzekam się funkcji „ekspedytora” w LZS i... jest mi bardzo głupio.

Z przyjemnością publikujemy zwierzenia starego krytyka ob. Szczypawki o pierw-szym wzorowym urzędzie w pow. sieradzkim — a może takich urzędów i biur jest więcej?

Zobaczmy.

A. KIEWICZ

Milsze sercu klientki

Jak ogólnie wiadomo, wszystko ma swój początek i koniec. Bardzo zdziwiły się gospodynie piotrkowskie oczekujące w kiosku MHD nr 2, znajdującym się na skrzyżowaniu ulic Senkiewicza i Narutowicza, kiedy usłyszały od sprzedawczyni, że całe pieczywo zdążyła już sprzedać.

— Ha, trudno — westchnęły. — Trzeba iść do innych dalej położonych sklepów.

W tym jednak momencie podeszła do kiosku jejmój-niczym nie różniąc się od innych klientek i ku zdumieniu obecnych sprzedawczyń wręczyła jej bochenek chleba. Cierpliwie obserwowały, mogły również zauważyć że chleb jakimś cudownym sposobem znalazł się za kilka minut i dla innych klientek, milszych widać sercu ekspedientki od przeciętnych na bywaczy.

Rozumiemy, że sprzedawczyni ma prawo do posiadania kręgu bliższych i symp-



tyczniejszych znajomych, ale okazywanie tych uczuć na gruncie handlowym jest nie wskazane, choćby dlatego, że powoduje słuszne rozgoryczenie i niechęć pozostałych klientek.



Dlaczego od dłuższego czasu nie zwiększa się liczba czytelników pism i gazet w Belchatowie i osadzie Grocholic?

Dlatego, że pomimo wołań mieszkańców w Belchatowie istnieje zamiast dwóch kiosków — jeden — zaś w Grocholicach w ogóle nie wiadomo, gdzie można nabyć gazetę.

MIROSLAW KUN

Dlaczego wielu spośród robotników Piotrkowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego ma kłopoty w związku ze sniadaniem i kolacją?

Dlatego, że 1) do istniejącego na miejscu kiosku OZR dostarcza nie wystarczającą ilość wędliny i kaszanki. 2) że „druga zmiana” nie może dostać się do kiosku, aby nabyć dla siebie wędliny i kaszanki na kolację, gdyż zarządzeniem dyrekcji PZPD o godz. 14 wejście do kiosku



od strony zakładu jest zamknięte, chociaż kiosk czynny jest do godz. 20...

BR. KONIECZNY

Dlaczego na Placu Wolności w Kamieńsku (pow. radomski) w specjalnie urządzonej drewnianej budce, przeznaczonej przez Radę Spółdzielczą na kiosk z napojami, gazetami, papierosami itp., od początku jej istnienia, nigdy nie można było niczego nabyć?

czonej przez Radę Spółdzielczą na kiosk z napojami, gazetami, papierosami itp., od początku jej istnienia, nigdy nie można było niczego nabyć?



Dlatego, że: 1) budka owa, będąc zaczerwowana, wędruje z miejsca na miejsce na Placu Wolności, gdzie zazwyczaj sta je się składnicą śmieci, — 2) że miejscowy zespół warchlaków, wieprzaków i świnek obrał sobie ową budkę za swój klub, w którym jednak nie po-trafi zorganizować sprzedaży wwo artykułów i napojów.

S. J. J. W.

Moje KINO

Jeszcze jeden eksponat

Profesor: A teraz każdy chłopiec ma opisać swą dzielnicę w Tomaszowie.



Kowalski: Panie profesorze, proszę mi dać inny temat.

Prof.: Czy nie mieszkasz w Tomaszowie?

Kowalski: Owszem, lecz ostedie moje Romanówkę jest bardzo zanieczyszczone. Brak należytych nawierzchni dróg, sklepy spożywcze i oświetlenia takich ulic, jak Okrzei, Grabar-skiej, Kilińskiego i Daszyńskiego.

Prof.: A czy ludność miejscowa gotowa jest pomóc w na-prawie?

Kowalski: Mieszkańcy Roma-nówka dawno już wyrazili chęć wzięcia bezinteresownego udziału w pracach renowacyjnych.

Prof.: No, więc masz o czym pisać, dlaczego prosisz o inny temat?

Kowalski: Bo mi wstyd, że dzielnicą została doprowadzona do takiego stanu, gdy gdzie indziej jest zupełnie inaczej. Jest się czym pochwylić.

Prof.: A kto głównie zamieszkuje w Romanówku?

Kowalski: Przeważnie pracownicy drobnej wytwórczości.

Prof.: To doskonale się składa. Twój zespół z wypracowa-niem przebiega na odbywającej się obecnie wystawie drobnej wytwórczości w Tomaszowie. Nowy eksponat niewątpliwie wy-budzi zainteresowanie. Każdy z ciekawieniem będzie przglądał twój zeszyt i zastanawiał się, dlaczego znalazł się na wysta-wie... Wówczas wypracowanie o Romanówku — stanie się bardzo ciekawe. A o to tylko chodzę... Żebym głośno zaczęto mówić o Romanówku — potem nastąpiła czynność.

Zdarza się... że z małej chmur ki spadnie wielki deszcz...

— ER —

Nasza TEATRZYK

Honorowa kierowniczka

Rzecz dzieje się w znanej powszechnie w pow. łęczyckim osadzie Piątek.

Akt I

Podróżny: — Do odjazdu pozostało mi jeszcze sporo czasu! Trzeba go pożytecznie wykorzystać. Może by tak zwiedzić jakieś miejscowe osobliwości. (Rozgląda się dookoła. Ponieważ jednak nie dostrzega nic ciekawego, postanawia przed wyjazdem posilić się). O właśnie! Idzie jakiś młody piątkowianin. On mnie o wszystkim poinformuje.

Halo, obywateli! Czy jest w Piątku gospoda GS?

Piątkowianin: — O, jest, jest! I warto żeby się z nią bliżej zapoznał nawet WZGS...

Podróżny: — Co takiego?...

Piątkowianin: — Nic... takiego... Smaczności...

Akt II

Podróżny wkłada do gospody. Jest to budowa niewiele różni-ca się od innych. Również i jej



wnętrze nie odznacza się niczym charakterystycznym. Uwagę zwraca jedynie napis „Nasza gospoda świadczy o nas”.

Podróżny: — Hm, na pis zachęcający. Nie wątpię, że pracownikom gospody zależy na dobrej opinii, a więc i obładek będzie niezgo-

go. (Do kelnerki): Proszę o coś dobrego, jestem bardzo zgłodniały.

Kelnerka (z godnością): U nas wszystko jest dobre.

Podróżny: — A więc proszę szybko o obiad, bo wkrótce odjeżdżam. Kelnerka znika tak

SPORT

XII Akademickie Mistrzostwa Świata

Stawczyk triumfuje w biegu na 200 m Lewandowski w skoku wzwyż i sztafeta męska 4x100 m biją rekordy Polski

Doskonałe wyniki
Bocianówny
i Duńskiej

BUDAPESZT, SOBOTA.

Akademickie Mistrzostwa Świata dobiegają końca. Wyłoniono już indywidualnych i drużynowych mistrzów w wielu konkurencjach. Obecnie najwięcej zainteresowaniem cieszą się zawody lekkoatletyczne, ścigające na budo-peszteńskim Nepszadion dziesiąt ki tysięcy widzów.

Codziennie na bieżni, rzutniach i skoczniach padają wspaniałe, rekordowe wyniki. Autorami ich są również i nasi lekkoatleci, którzy stanowią tu jedną z najsilniejszych ekip.

W sobotę złoty medal dla barw Polski zdobył znajdujący się w znakomitej formie nasz sprinter Stawczyk.

Po piątkowym zwycięstwie na 100 m powtórzył on swój sukces w biegu na 200 m. W finale stanęli na starcie: Polacy Stawczyk, Baranowski, Holain, Węgier Senkel, Bułgar Kolev i zawodnik NRD Schroeder. Po czątkowo prowadził Baranowski, a z wirażu wyszedł na czoło Schroeder. Na ostatniej prostej minął go wspaniale finiszujący Stawczyk, przerywając jako pierwszy taśmę.

Wyniki: 1. Stawczyk — 21,5, 2. Schroeder (NRD) — 21,6, 3. Baranowski — 21,7, 4. Kolev (Bułgaria) — 21,9, 5. Senkel (Węgry) — 22, 6. Holain — 22,2.

Doskonałe rezultaty przyniósł bieg 200 m kobiet, w którym zwyciężczyni Seeliger-Stubnick (NRD) uzyskała czas 23,6, co stanowi rekord Europy i najlepszy tegoroczny wynik na świecie.

Drugie miejsce zajęła Iłdina (ZSRR) — 24,2, trzecie — Krepinka (ZSRR) 24,3. Polka Lerczakówna uplasowała się na czwartym miejscu z czasem 24,7, a Bocianówna na szóstym — 25,1.

Rekord Europy prędko też w biegu kobiet na 80 m przez płotki. Ustanowiła go również zawodniczka NRD Koehler z czasem 11 sek. Bocianówna zajęła trzecie miejsce — 11,4 sek. wyrównując rekord Polski.

Dalsze konkurencje męskie przyniosły Polakom nowe cenne sukcesy. Lewandowski w skoku wzwyż, choć nie zdobył złotego medalu, zaskoczył na niemińsze słowa pochwały, niż Stawczyk. Nasz skoczek pobili ustanowiony niedawno przez siebie rekord Polski europejskim wynikiem 199 cm. Wyrzucił go jedynie Czecho-słowak Kovar (zresztą tym samym wynikiem). Doskonale spisał się również nasz drugi reprezentant Fabrykowski ustanawiając rezultatem 195 cm rekord życiowy.

Wyniki: 1. Kovar (CSR) — 199, 2. Lewandowski — 193, 3. Stępanow (ZSRR) — 195, 4. Fabrykowski — 185.

Wiele emocji przyniósł finałowy bieg mężczyzn na 400 m, w którym Polak Mach stoczył porywający pojedynek z rewalacyjnym biegaczem NRD Brombergerem. Zwyciężył Bromberger w czasie 48,2. Mach przyszedł jako drugi.

Wyniki: 1. Bromberger (NRD) — 48,2, 2. Mach — 48,3, 3. Mann (NRD) — 48,5, 4. Sierak — 48,9, 5. Neczev (Bułgaria) — 49,3, 6. Makomaski — 50,2.

W sobotę odbyły się również eliminacje w biegu na 800 m. Obaj nasi reprezentanci — Potrzebowski i Lewandowski bez trudu zakwalifikowali się do finału.

Sztafeta męska 4x100 m przyniosła pierwsze miejsce zespołowi radzieckiemu, który pokonał ten dystans w czasie 41,1. Polacy (Holain, Stawczyk, Baranowski i Kiskla) zdobyli srebrny medal czasem 41,4, który jest nowym rekordem Polski. Trzecia była na mecie drużyna Węgry (41,5).

Dziesięciobój wygrał zawodnik NRD Meier (6 587 pkt.), a w pięcioboju kobiet po trzech konkurencjach prowadzi Polka Duńska (2 051 pkt.). Duńska osiągnęła w ochnieciu kula 10,81, w skoku wzwyż 154, a na 200 m miała czas 25,7.

Warszawa otrzyma stadion na 70 tys. widzów

Prezydium Rządu powzięło w dniu 2. VIII. 1954 r., uchwałę o budowie stadionu sportowego przy ul. Zielenieckiej w Warszawie z widownią na 60—70 tys. miejsc siedzących.

Budowa ta zostanie przeprowadzona w bardzo szybkim tempie, tak że w drugim półroczu 1955 r. stadion będzie mógł być użytkowany, przy czym roboty wykończeniowe będą trwały i w późniejszym okresie. Jako miejsce pod stadion wybrany został teren dotychczasowego wysypiska gruzu, położony pomiędzy wiaduktem mostu Poniatowskiego, Zieleniecką, mostem średnicowym kolejowym i Wisłą.

Droga naszych szablistów po złoty medal

Polsko-węgierski finał szabli drużynowej miał niezwykle dramatyczny przebieg, a losy

meczuwały się do ostatniej walki.

Przy stanie 2:2 Węgrzy uzyskują dwa zwycięstwa. Zabłocki z Kerestosem i Kuszewskim w Hamorri przegrywają, ale Twardokens zwycięża Kardosa 5:3.

Na plany walki trzej Pawłowski i Magay. Po chwili następuje przykra seria omyłek sędziowskich. Sędzia belgijski nie zalicza naszego reprezentanta kilku trafień i Pawłowski przegrywa 1:5. Polacy składają protest, a walki zostają wznowione dopiero po przerwie. Z kolei Zabłocki przegrywa z Hamorri 5:5 i Węgrzy prowadzą już 6:3.

Teraz następuje piękny zryw naszych chłopów. Wszyscy dają z siebie maksimum wysiłku i walczą niezwykle ambitnie. Rezultat: pięć kolejnych zwycięstw i Polska prowadzi — 8:5. Kuszewski w pięknym stylu wygrywa z Kardosem 5:3, Twardokens bije Magayę 5:3, Pawłowski — Kerestosa 5:3, Zabłocki — Kardosa 5:1 i Kuszewski — Magayę 5:2.

W przedostatniej walce Twardokens przegrywa z Kerestosem 2:5 i przy stanie 3:7 na planie wchodzi Pawłowski i Hamorri. Walka ta ma zadecydować o wyniku. Polak jest czujny i skupiony. Zdołałby pierwszy punkt, ale Węgier odpowiada natychmiast i uzyskuje prowadzenie 2:1, a potem 3:2.

Teraz Pawłowski rusza do ataku, dwie szybkie akcje i Polak wygrywa 5:3, zapewniając szermierzom polskim jeden z największych sukcesów tych igrzysk.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Przy stanie 2:2 Węgrzy uzyskują dwa zwycięstwa. Zabłocki z Kerestosem i Kuszewskim w Hamorri przegrywają, ale Twardokens zwycięża Kardosa 5:3.

Na plany walki trzej Pawłowski i Magay. Po chwili następuje przykra seria omyłek sędziowskich. Sędzia belgijski nie zalicza naszego reprezentanta kilku trafień i Pawłowski przegrywa 1:5. Polacy składają protest, a walki zostają wznowione dopiero po przerwie. Z kolei Zabłocki przegrywa z Hamorri 5:5 i Węgrzy prowadzą już 6:3.

Teraz następuje piękny zryw naszych chłopów. Wszyscy dają z siebie maksimum wysiłku i walczą niezwykle ambitnie. Rezultat: pięć kolejnych zwycięstw i Polska prowadzi — 8:5. Kuszewski w pięknym stylu wygrywa z Kardosem 5:3, Twardokens bije Magayę 5:3, Pawłowski — Kerestosa 5:3, Zabłocki — Kardosa 5:1 i Kuszewski — Magayę 5:2.

W przedostatniej walce Twardokens przegrywa z Kerestosem 2:5 i przy stanie 3:7 na planie wchodzi Pawłowski i Hamorri. Walka ta ma zadecydować o wyniku. Polak jest czujny i skupiony. Zdołałby pierwszy punkt, ale Węgier odpowiada natychmiast i uzyskuje prowadzenie 2:1, a potem 3:2.

Teraz Pawłowski rusza do ataku, dwie szybkie akcje i Polak wygrywa 5:3, zapewniając szermierzom polskim jeden z największych sukcesów tych igrzysk.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

Późno w nocy zakończył się ten mecz. Późno w nocy brzmiał hymn polski w hali Nonvedu.

BUDAPESZT, PIĄTEK.

Popularne stały się w Budapeszcie nazwiska polskich sportowców. Po pierwszym dniu Akademickich Mistrzostw Świata głośno mówiono o małym kolarzu, który potrafił zdobyć srebrny medal, dystansując groźnych rywali. Elek Grabowski rozpoczął szczęśliwą serię wspaniałych zwycięstw naszych zawodników.

Poważnymi osiągnięciami legitymują się: pływacy, szermierze, atleci i ostatnio lekkoatleci.

Właśnie o tych ostatnich słów kilka. Duńska wynikiem 6.12 skreśliła z listy rekordów Polski nazwisko St. Walasiewiczówny. Na pobicie tego rekordu czekaliśmy długo. Trzeba przyznać, że Duńska sprawiła nam wielką niespodziankę. Pojedynek jej na mistrzostwach Europy w Bernie z Dwaliszwilli i z Czudiną zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Obok Duńskiej mamy jeszcze jedną bardzo uzdolnioną zawodniczkę. Jest nią Kusion, która w niedalekiej

przyszłości również pokusi się może o nowy rekord.

Lekkoatleci nasi w Budapeszcie raz po raz stawali na mistrzowskim podium. Stawczyk został mistrzem stumetrowki, uzyskując dobry czas 10,6, a Potrzebowski raz jeszcze błysnął swoim niepoślednim talentem zdobywając złoty medal w biegu na 1500 m. Czas Potrzebowskiego nie jest co prawda nadzwyczajny, ale jak można się zorientować z przebiegu walki, bieg rozegrany został raczej o miejsce, a nie o wynik rekordowy.

Pocieszające jest to, że biegacze nasi nauczyli się narazie stosować rozsądną taktykę, co ma kolosalne znaczenie zwłaszcza w biegach średnio i długodystansowych.

Lekkoatleci nasi w Budapeszcie startowali z myślą o Bernie. Trzeba przyznać, że ten trudny egzamin udało się w pełni i teraz trzeba tylko doszlifować formę, by móc w Szwajcarii stanąć na starcie już nie po przysiółkowej, a po zwycięstwie.

I jeszcze jedna uwaga, jeżeli chodzi o Budapeszt. Nie znamy przecież jeszcze wyniku w rzucie oszczepem, a Sidor to nasza wielka nadzieja na Berno. Sidor dziś właśnie rzucić będzie w Budapeszcie.

Ponadto nie wszyscy przecież nasi czołowi zawodnicy

wysłani zostali na mistrzostwa akademickie. Większa ich część została w Warszawie, gdzie w AWF przygotowuje się do wyjazdu na mistrzostwa Europy.

Motocykliści i kolarze walcą na szlakach górskich

Tegoroczny raid tatrzański jest sprawdzianem nie tylko formy naszych czołowych motocyklistów, ale również sprawności motocykli. Trzeba bowiem wiedzieć, że niektórzy zawodnicy startują na motocyklach krajowej produkcji. Raid ma wielkie znaczenie sportowe i propagandowe, a dla użytkowników w zakładach produkujących polskie motocykle dostarczy dużo materiału obserwacyjnego.

Raid tatrzański przechodzi przez trudne tereny górskie. Nie też dziwnego, że wymaga on doskonałego opanowania maszyny. Na starcie tegorocznego raidu stanęli wszyscy nasi czołowi rajdowcy, którzy na górskich szlakach walcą o pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej i zespołowej.

WROCŁAW. — W sobotę rozegrany został drugi etap kolarskiego wyścigu górskiego na Dolnym Śląsku na trasie prowadzącej dookoła Jeleniej Góry i wynoszącej 128 km.

Pierwsze miejsce zajął Klabiński z Gwardii w czasie 3:23,44, 2) Hadasik (Unia) — 3:24,46, 3) Zdunek (Start), 4) Łasak (Gwardia).

Po dwóch etapach w klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajmuje Hadasik w łącznym czasie 6:32,10 przed Łasakiem 6:33,50 i Klabińskim.

Dziś w Helenowie mistrzostwa Polski

Łódź jest miastem kolarskim. Łódzianie lubią spędzać czas w Helenowie, przeżywać emocje walki na torze.

Dziś nadarza się jeszcze jedna okazja, by wybrać się do Helenowa. O godz. 16 rozegrana zostanie ostatnia seria indywidualnych mistrzostw Polski w biegach sprinterskich.

Faworytem jest Grundman, który prowadzi znaczną różnicą punktów przed Bekiem, Kupczakiem i Marchwińskim.

Wiemy, że tor w Helenowie jest nie najgorszy i kto wie czy dziś właśnie nie padnie jego rekord.

Sprinterskie mistrzostwa Polski rozgrywane seriami dają pełny obraz sytuacji w naszym kolarstwie torowym. Trzeba przyznać, że ostatnio uczyniliśmy znaczne postępy. Przybyło szereg młodych i wiele obiecujących zawodników, ale nadal niestety nie został jeszcze skutecznie rozwiązany problem sprzętu sportowego.

Z chwilą, gdy posiadacze będziemy pod dostatkiem nie tylko rowerów torowych ale i gum, zwiększy się ilość zawodników, a i poziom podniesie się do skal wyników uzyskiwanych na torach Europy.

kę szaleństwa, bo zaczął inaczej, na poważnie:

— W gruncie rzeczy, czego się mordujesz? Oddział? Nie wyszło z tym wojskiem. Zawsze ci mówiłem, guzik z tego, to tylko dobre na początek, póki u nich bałagan. Ludzi ci szkoda? Tego gnoju nigdy nie zabraknie. I tak zresztą zima nadchodzi. Trzeba do miasta na inną robotę.

— Ludzi mi nie szkoda — mruknął Turoń. — Żeby jeszcze co byli wari. Taki Pułturzyn. Z chama, sierżanta, oficera zrobiłem, uczyłem go honoru i co? Pierwszy nawiał. Albo Kośmider. Sam wiesz, życie mi zawdzięcza. Jego jeszcze z Czesłochowy wyrok czekał, z pierwszych łapanek. Żeby nie ja, już by go dawno stuknęło. Schowałem, na akcję najlepsze puszczałem, na rekwizycje. I co. Też zwał, jak tylko ujrzał, że ciężko. Tak, że ludzie to guzik. Nie tego mi szkoda...

Przepiórkowski rychno się domyślił powodu żalu Turońowego. Targnął raz i drugi brodą, nogą pogmerał w igliwiu.

— Ja ci powiem. Pewnie, że to niemiło pułkownictwo skończyć, generalstwa się nie doczekać. I tym bardziej, że ci Pan Bóg siły nie poskapil. Ludzi za pysk trzymać umiesz, prezencję masz...

— Żeby nie ten pech, żeby nie ten pech cholerny! — przerwał mu Turoń, pochlebstwami tymi rozkołysany. — Ja bym, jak nikt potrafił! Za pysk bym wziął hołotę,

ani by zipnęła! Ty myślisz, nie potrafiłbym? Oho-o! Ja już nieraz, jak spać nie mogłem, kombinowałem, co i jak z tą całą Polską zrobić można. Ty się śmiesz, żem głupi. A ja bracie, cały plan tu — stuknął się w czoło — może ułożyłem.

— No, no! — kwaśno przerwał Przepiórkowski. — Ciekawym...

— A żebyś wiedział! Ja mam sposób, że by komu z korzeniami powrywać i żeby śladu jej nie pozostało! Nie wierzysz?

— No, gadaj! I tak leje.

— Pierwsza rzecz — technikę mieć no wą. Samochody, ma się rozumieć, takie na gąsienicach, żeby po każdych drogach... No i pepeski dać policji. I w powiecie jedną kompanię tak przeszkoloną, jak w Gołędzinowie. W województwie — batalion. I jeszcze w Warszawie, tam już z pułk rezerwy, albo dywizję. I maski gazowe, i granaty łzawiące. I jak tylko kto pyskuje: do Berezy. A jak wieś jaka stawia się — kompania z powiatu, na samochodach. A jak nie starczy, proszę bardzo, przez radio, z województwa. Nie daj Boże i ci nie dadzą rady — z Warszawy, można samolotami, żeby szybciej, niech skaczą. Nauczyli się przecież, tam w Anglii...

Popatrzył spode łba na Przepiórkowskiego, przestraszony, czy tamten nie wyśmieje. Ale kulawy skurczył się o krzak oparty, uszy w kołnierza schował, oczy przymknął, brody tylko koniuszek na

deszcz wystawiając. Przypliwł głodu, jak skurcz gwałtowny, przebiegł Turońowi od brzucha do gardła, dziwne wywołując skutki: jakby otwarło mu się okno jakiegoś w głowie, ujrzał sprawy, które nigdy dotąd nie nawiedzały jego wyobraźni.

— A tych profesorów wszystkich, tych doktorów, uczonych to bym za mordę i do roboty bym zapędził! — ciągnął, już nie myśląc o śmiechu Przepiórkowskiego, ścigając tylko zwiewne przywidzenia, które mu się właśnie w mózgu wykluly. — Profesor jesteś, no to, kij ci w zęby, wymyślaj co mądrego! Ameryka bombę atomową wymyśliła, a ty, no coś, żeby... Żeby człowiekowi do duszy zajrzeć! Żeby krople takie wymyślić — dasz gościowi i widać od razu — jak komunistę, to mu przyszcze, na przykład, wyskoczą, albo biegunki dostanie. A jak nie — to nic. Rozumiesz? Jakby proste było trzymanie tego bajcu? co? Dasz kropki beczkę na powiat — i już spokój. Jak szczepienie ospy. I co, myślisz, nie wymyśliliby? Wymyśliliby! Jakbym jednego z drugim wziął w obroty, na czworakach by pobiegli wymyślać!

Zwolna dzień przesilał się, chmury niepostrzeżenie przechodziły w zmierzch, deszcz przybierał na sile, już nie kaszki młoty wielkości kropki, ale prawie jak groch młóciły po krzakach.

(D. c. n.)

JERZY PUTRAMENT

Rozstanie

(53)

— Może i pójde. Co mi za interes z takim chamem się pętać, co to lada dzień dojrzeje do szubienicy?

Dzień się włócił bezlitośnie długi. Przegadywali sobie ze złością, zaciskając zęby i pięści. Turońowi pod wieczór zebrało się na dziką chęć. Po którejś już niemiłosiernie dokuczliwej uwadze Przepiórkowskiego chciał go kuliakiem w mordę, kolanem pierś przyduś, żeby aż chrupnęło, łapą przytknąć pysk, drugą za gardło. Zdechłak, ani by zipnął. Aż podniósł się z miejsca — naprawdę szykując się do skoku, czy tylko grożąc. Psi skowyt przytłumiony deszczowym szemraniem, osadził go na miejscu. Nasłuchiwali chwilę, ostudzeni nagle ze swarów, czując tylko na grzbiecie wilgoć, zziębłą od niepokoju. Skowyt umilkł.

Przepiórkowski jakby przeczuł tę iskier-

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-64, 293-00 wewn. 39. Zastępcy red. nac. — 112-60 i 244-79. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 41. Dział Ekonomiczny — 238-32, 143-80. Dział Reportażu — 141-10. Dział Miejski — 129-13, 137-47, 223-05. Dział Kulturalny — 109-62. Dział Publicystyczny — 216-22. Red. Panoramy — 293-00 wewn. 36. Dział Sportowy — 208-95, 293-00 wewn. 34. Dział Listów i Interwencji — 103-04. Dział Korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 40. Redakcja nocna — 279-76. Kier. Administr. 293-00 wewn. 37. Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96. tel. 111-50 i 114-75 czynne 8—16, w sobotę 8—14.